

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 27 (572)

4 LIPIEC 1971 R.

DELEGACJA EWANGELIC-
KIEGO KOŚCIOŁA — HE-
SJI NASSAU PRZEBYWA-
ŁA W POLSCE ● ETYKA
SAMOBÓJSTWA ● KUL-
TURA INDIAN

CENA 2 ZŁ



LEKCJA I WG ŚW. PIOTRA 3, 8-15

Wreszcie bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, braci miłujący, miłosierni, skromni, nie oddając złem za złe, ani złośczeniem za złośczenie lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to wezwani jesteście, abyście błogosławieństwo w dziedzictwie otrzymali. „Albowiem, kto chce miłować żywot i oglądać dni szczęśliwe, niech pohamuje język swój od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady. Niech stroni od złego, a niech czyni dobrze, niech szuka pokoju i niech za nim zdąży. Gdyż oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prośbom ich. Lecz oblicze Pańskie przeciw dopuszczającym się zła.“

I któż wam zaszkodzi, jeśli gorliwie dobrze czynić będziecie? Ale jeśli nawet i cierpicie co dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. A grózb ich nie lękajcie się ani nie poddawajcie trwodze. Lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych, gotowi zawsze do zadośćuczynienia każdemu, który domaga się od was sprawy z nadziei, jaką żyjecie.

EWANGELIA ŚW. WG ŚW. MATEUSZA 5, 20-24

Albowiem powiadam wam, jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż uczonych w Zakonie i faryzeuszów, nie wniknięcie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, że powiedziane było w starym testamencie: Nie zabijaj, a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, że każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu „Raka“, będzie winien Rady, a kto by rzekł „Głupcze“, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam twój dar przed ołtarzem, a idź pojednać się pierwej z bratem twym. A potem przyjdiesz i złożysz dar twój.

ZADOŚĆUCZYNIENIE

NIEDZIELA V PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

W lekcji przeznaczonej na piątą niedzielę po Zesłaniu Ducha św. słyszymy słowa zachęty św. Piotra do zadośćuczynienia: „zawsze gotowi będąc do zadośćuczynienia“ (P. 3, 15). Słowo zadośćuczynienie składa się z dwóch wyrazów: zadość i czynić i znaczy — czynić tyle, aby było dosyć. Komuś zadośćuczynić znaczy więc wypełnić wszystkie jego uprawnienia, żądania, dać i zrobić mu wszystko, tak aby nie mógł żądać więcej.

Zadośćuczynienie może być sakramentalne i pozasakramentalne. O sakramentalnym mówimy wówczas, kiedy wypełniamy zalecenia kapłana przy sakramencie pokuty. Spełnianie zaś dobrych uczynków, cierpliwe znoszenie różnych dolegliwości będzie zadośćuczynieniem za grzechy pozasakramentalnym.

Czy czynienie zadość jest konieczne? Chrystus Pan zadośćuczynił za grzechy nasze w sposób najbardziej doskonały: przez swoją mękę i śmierć na krzyżu.

Żaden człowiek nie był i nie jest w stanie zadośćuczynić w pełni za swoje grzechy. Mówimy, że jedynie Pan Jezus miał moc nas odkupić. On jako równy Bogu mógł jedynie w imieniu całej ludzkości przebłagać Boski Majestat. „Jezus Chrystus jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, a i za całego świata“ (I J. 2,2). Tak to prawda, że Chrystus nas zbawił, ale to zbawienie nie może się dokonywać bez żadnego z naszej strony udziału. W tym dziele odkupienia musi partycypować każdy wierzący chrześcijanin i to w sposób czynny. Św. Jan Chrzciciel tak zwracał się do pokutujących rzesz: „Czyńcie godne owoce pokuty“ (Łuk. 3, 8). Św. Jan Apostoł poucza: „Przez to poznaliście miłość Boga, że oddał za nas życie swoje i my winniśmy oddać za braci“ (I J. 3, 16). O tym, że każdy wierzący powinien uczestniczyć w dziele odkupienia Chrystusowego mówi nam także św. Paweł: „Jeden drugiego brzemio-

na dźwigajcie, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy“ (Gal. 6, 2). O swoim zaś zadośćuczynieniu mówi w ten sposób: „Wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym w ciebie moim“ (Kol. 1, 24).

Stary Testament mówi nam o różnego rodzaju karach wymierzanych przez Boga jako zadośćuczynienie za grzechy. Adam i Ewa zgrzeszyli przez nieposłuszeństwo wobec Boga i dlatego skazani zostali na ciężką pracę, cierpienia i śmierć. Izraelici wraz z ich wodzem Mojżeszem, zostali ukarani za niedowiarstwo względem Boga nadzwyczaj surowo; musieli tułać się po pustyni przez czterdzieści lat.

Kapłani Starego Zakonu składali Bogu ofiary, aby zadość uczynić za grzechy ludzi. Ofiary te nie były doskonałe i dlatego też nie miały takiej wartości zadośćuczynienia jak ofiara złożona przez Pana Jezusa na krzyżu. Jedynie Jezus Chrystus jako równy Bogu Ojcu mógł w pełni zadośćuczynić za grzechy całej ludzkości. „Przez to poznaliśmy miłość

Boga, że oddał za nas życie swoje i my winniśmy życie oddać za braci“ (I J. 3, 16).

Różnego rodzaju akty ekspiacji są nie tylko potrzebne w życiu religijnym człowieka, ale także w życiu czysto świeckim, codziennym. Nie można sobie bowiem wyobrazić życia w zorganizowanej społeczności ludzkiej bez pewnych przepisów prawnych mających charakter nakazów lub też zakazów. Człowiek te prawa nieraz przekracza i dlatego też musi za to ponosić pewne konsekwencje. Nie wystarczy tylko, że wymierzona przez sąd karę więzienia odsiedzi, ale musi także pokrzywdzonym wyrównać straty. Wyrządzone krzywdy moralne i materialne winien winowajca naprawić. Złe nie może święcić triumfów. Dla dziecka większą jest karą nie chłosta rodziców, ale konieczność przeproszenia kolegi i przyznania się do swojej winy.

Nie wystarczy z grzechów wyspowiadać się i przyrzec poprawę, ale sprawiedliwość Boska i ludzka domaga się wynagrodzenia czyli zadośćuczynienia.

Ks. Z. MĘDREK

LIPIEC 1971

N 4	P 5	W 6	Ś 7	C 8	P 9	S 10
TEODORA, WENEDY	ANTONIEGO, FILOMENY	ŁUCJI, DOMINIKI	CYRYLA, METODEGO	ELŻBIETY, PROKOPA	WERONIKI, ZENONA	AMELII, 7 BRACI MĘCZ.

UCHWAŁY

KONGRESU

„POKÓJ

Z POLSKĄ”

W RADIU

NRF.

Jak doniósł korespondent PAP, red. L. Kaszycki, zachodniemiecka rozgłośnia radiowa „Deutschlandfunk” nadała 2 czerwca br. obszerny program informacyjny poświęcony przebiegowi i uchwałom Kongresu „Pokój z Polską”.

Kongres ten — o czym informowaliśmy w swoim czasie czytelników „Rodziny” — odbył się w dniach 27–28 lutego br. we Frankfurcie n. Menem z inicjatywy wielu postępowych organizacji zachodniemieckich, m. in. Związku Młodzieży Ewangelickiej i Akcji „Pojednania”. W obradach uczestniczyła ok. 30-osobowa delegacja polska, w tym 5 przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej.

W audycji radia „Deutschlandfunk” omówiono szczegółowo tematykę prac poszczególnych komisji roboczych Kongresu oraz zapoznano słuchaczy z wnioskami i materiałami, które niedawno zostały opublikowane przez organizatorów. Podkreślono przy tym, że podstawowym warunkiem rozwoju normalizacji stosunków między Polską a NRF jest ratyfikowanie układu z 7 grudnia 1970 r.

WYDALONY

Z WIETNAMU PŁD.

DZIENNIKARZ

O SYTUACJI

W TYM KRAJU.

Przywódcy religijni mogą w dużej mierze uchronić przed jeszcze większym rozlewem krwi i wyrzecz wpływ na pojednanie podzielonego narodu. Pogląd ten wyraził amerykański działacz społeczny i dziennikarz Don Luce (fot.) na konferencji prasowej 19 maja br. w Genewie. Luce był do niedawna korespondentem „Ekumenicznej Służby Prasowej” Światowej Rady Kościołów w Wietnamie Płd. W połowie maja br. musiał opuścić ten kraj, bowiem rząd w Sajgonie, po 13 latach działalności, nie przedłużył mu zezwolenia na pobyt. W ub. r. Luce odkrył na wyspie Con Som „klatki zwierzęce”, w których torturowano więźniów politycznych.

Według informacji Luce, w



Don Luce

Wietnamie Płd. istnieje przynajmniej 100 tysięcy więźniów politycznych, z których większość poddawana jest torturom.

EKUMENICZNE

„SPOTKANIE

NA SZCZYCIE”.

Wspólna grupa Robocza, złożona z przedstawicieli Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego, spotkała się w dniach 7–12 czerwca br. w ośrodku konferencyjnym „Bernhauser Forst” k. Stuttgartu. Wśród 30 uczestników spotkania byli m. in.: sekretarz generalny ŚRK, dr E. C. Blake i przewodniczący watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, kard. Jan Willebrands. Sekretarzem Wspólnej Grupy Roboczej jest dyrektor Wydziału „Wiara i Ustrój Kościelny” ŚRK, dr Lukas Vischer. Wspólna Grupa Robocza zajęła się aktualnymi problemami Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego.

WIZYTA

DELEGACJI

ŚRK

W SUDANIE.

Rząd sudański wezwał Światową Radę Kościołów i Ogólnoafrkańską Konferencję Ko-

ściołów do podjęcia wspólnych wysiłków na rzecz pokoju i pojednania w konflikcie sudańskim oraz do okazania humanitarnej pomocy poszkodowanej ludności.

4-osobowa delegacja ŚRK i OKK złożyła w połowie maja br. wizytę w Sudanie, gdzie m. in. przeprowadziła rozmowy z Sudańską Radą Kościołów na temat tego, co Kościoły mogą uczynić dla tej części ludności, która w latach konfliktu cywilnego wypędzona została z rodzinnych wsi oraz jakie istnieją możliwości wniesienia wkładu do pojednania.

W rozmowie z przedstawicielami rządowymi panował zgodny pogląd, że pomoc humanitarna jest możliwa i sensowna tylko wtedy, gdy jednocześnie czyni się wysiłki na rzecz pokoju i pojednania. Światową Radę Kościołów i Ogólnoafrkańską Konferencję Kościołów wezwano, by zaangażowały się w tym zakresie.

RUCH

WYZWOLEŃCZY

W ANGOLII

DZIĘKUJE

ŚRK

ZA POPARCIE.

Unia Narodowa na rzecz Niezawisłości Angolii (UNITA), jedna z organizacji wyzwoleniczych działających w portugalskiej kolonii Angolii, po-

dziękowała Światowej Radzie Kościołów za 10 000 dolarów, przydzielonych w ramach Programu antyrasowego.

W piśmie, opublikowanym w Genewie, sekretarz UNITA do spraw międzynarodowych, Jorge Sangumba określił genewski dar jako istotny wkład do rozwoju społecznego wyzwolonych w międzyczasie obszarów Angolii. Krok ŚRK jest zarazem poparciem moralnym dla wielu tysięcy chrześcijan i niechrześcijan w Angolii, pisze przedstawiciel ruchu wyzwoleniczego.

Sangumba wzywa ŚRK, by mimo wszelkich nieporozumień i nacisków z różnych stron, kontynuowała popieranie ruchów wyzwoleniczych w Afryce.

ZGON

BISKUPA

NOTHA.

9 maja br. zmarł na atak serca w wieku 67 lat Gottfried Noth, (fot.) biskup Ewangelicko-Luterański Kościoła Krajowego Saksonii. Należał on do czołowych przedstawicieli kościelnych z NRD w ruchu ekumenicznym. Na arenie ekumenicznej nazwisko bpa Notha stało się szczególnie znane w 1961 r., gdy podczas III Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w New Delhi wygłosił główny



Biskup Gottfried Noth

referat. Od 1961 r. był on zastępcą przewodniczącego Oddziału Studiów ŚRK i jeszcze w styczniu br. uczestniczył w posiedzeniu Komitetu Naczelnego ŚRK. Kościołem w Saksonii kierował od 1953 r.

WYDZIAŁ PRASOWY ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

KRAJ

RADA Ministrów w dniu 3 czerwca br. omówiła kierunkowe założenia rozwoju gospodarki narodowej w latach 1971-75. Spośród ważniejszych problemów, które wymagać będą szczególnie wnikliwej uwagi i właściwego rozwiązania należy wymienić wzrost stopy życiowej ludności, zapewnienie właściwej dynamiki produkcji, rozwój usług, pomoc rolnictwu, oraz aktywizacja eksportu.

TELEWIZJA Polska 3 czerwca br. zainaugurowała nowy cykl programowy pod nazwą: „Trybuna Obywatelska”. W audycjach tych przedstawiciele najwyższych władz prowadzić będą bezpośredni dialog z telewidzami.



Wrocławskie Zakłady Azotowe po zakończeniu budowy wszystkich obiektów stanowiąc jedną z najnowocześniejszych fabryk nawozów sztucznych w Polsce.

CAF — Fot. Gill

W DNIACH 1-4 czerwca br. złożył wizytę oficjalną w Finlandii minister spraw zagranicznych PRL — S. Jędrzejowski. W toku rozmów omówiono aktualną sytuację międzynarodową, rozwój stosunków polsko-fińskich oraz perspektywy zwolnienia konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego i współpracy.

W ZABRZU obradowała 5 czerwca br. konferencja aktywów partyjnego województwa katowickiego, w której uczestniczył I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Zamknęła ona cykl porad wojewódzkich PZPR, poświęconych problematyce wewnątrz-partyjnej oraz przyszłym zadaniom kraju i jego poszczególnych regionów.

6 CZERWCA 400-tysięczna rzesza pracowników przemysłu chemicznego i branż pokrewnych obchodziła swoje święto „Dzień Chemika”. Z tej okazji w przededniu tego święta 5 czerwca odbyła się w zakładach azotowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie centralna Akademia z udziałem przedstawicieli rządu i gospodarzy ziemi krakowskiej.

NA KURIE przebywała delegacja partyjna z członkiem Biura Politycznego KC PZPR — Edwardem Babuchem na czele. Delegacja odbyła podróż po kraju, zapoznając się z osiągnięciami gospodarki kubańskiej.

W WARSZAWIE obradowało Zgromadzenie Ogólne PAN. Tematem XXXII sesji Zgromadzenia była działalność i zadania Akademii w szerokiej perspektywie czasu na tle zagadnień polityczno-społecznych i gospodarczych w kraju.

ŚWIAT

5 CZERWCA br. w zatoce Muroto — na Oceanie Spokojnym, Francja dokonała pierwszej w tym roku, doświadczalnej eksplozji nuklearnej. Był to 40 tego rodzaju eksperyment francuski od czasu próby nuklearnej na Saharze w lutym 1960 r. Eksplozja zapoczątkowała ogłoszoną przez rząd francuski serię nuklearnych doświadczeń.

W ZWIĄZKU Radzieckim 6 czerwca br. wyszła stacja kosmiczna „Sojuz-11” z trzema kosmonautami na pokładzie. Dowódcą był 43-letni pplk. Georgij Dobrowojski. Ponadto w skład załogi wchodził inż. pokładowy Władysław Wołkow oraz inż. badacz Wiktor Pacajew. „Sojuz-11” we wspólnym locie z orbitalną stacją naukową „Salut” kontynuował kompleksowe badania naukowo-techniczne.

W WASHINGTONIE na początku czerwca br. trwała kilkudniowa demonstracja kwadrów amerykańskich. Demonstranci domagali się wycofania wszystkich żołnierzy z Indochin do końca bieżącego roku.

JUŻ kilkadziesiąt dni, z niewielkimi przerwami, utrzymuje się aktywność sycylijskiego wulkanu Etna. Wydobywający się z krateru strumień lawy, pochłonął już wiele domów i miejscowości, z których wcześniej ewakuowana ludność. Straty spowodowane wybuchem Etny obliczane są na przeszło 50 mln. dolarów.

W GMACHU byłej Sojusznicej Rady Kontroll w Berlinie Zachodnim odbyła w czerwcu br. 21 runda rozmów ambasadorów ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Przedmiotem obrad była sprawa uregulowania kwestii Berlina Zachodniego.

13 CZERWCA br. odbyły się w Związku Radzieckim wybory deputowanych do Rad Najwyższych Republik Związkowych i Autonomicznych oraz rad niższych szczebli.



Związek Radziecki należy do największych światowych producentów samolotów i helikopterów. Na zdjęciu nowy śmigłowiec — gigant Mi-12. Każdy z czterech silników olbrzymia posiada moc 6.500 KM. Szybkość 240 km/godz. Maksymalny udźwig — ponad 40 ton.

Foto CAF — TASS

NA POCZĄTKU czerwca br. w Jordanii wybuchły ponownie starcia zbrojne między armią królewską a partyzantami palestyńskimi. W całym kraju utrzymywał się silny stan napięcia.

MISJA handlowa USA odwiedziła w czerwcu br. Związek Radziecki. W jej skład wchodziły przedstawiciele 15 amerykańskich firm budowy obrabiarek. Amerykańscy handlowcy zainteresowani są zbyciem urządzeń do obróbki metali na rynek radziecki.

SPRAWY NASZYCH DNI

WIĘZ Z OJCZYZNĄ

...Przyjeżdżają do rodzinnego kraju jak tylko mogą najczęściej. Korzystają z każdej niemal okazji. Pracowicie ciulają dolary, pesety czy franki, aby wystarczyły na bilet lotniczy, czy na przejazd statkiem pasażerskim. Jedni mają tu rodzinę, bliskich, inni nie mają właściwie nikogo ze „swoich”. Wszystkim jednak szczególnie bliska jest ta ziemia i do niej tęsknią na najbardziej odległych kontynentach.

Jak świadczą choćby relacje naszych reporterów-podróżników, drukowane w popularnych, ilustrowanych tygodnikach, w każdym kraju, w każdym prawie zakątku naszej planety spotkać można Polaków. Wielu z nich rozrzucało po świecie dramatyczne, wojenne losy, wielu zaś innych to potomkowie tych, którzy wywędrowali niegdyś z Ojczyzny, wygnani uciskiem zaborców, czy też po prostu w poszukiwaniu pracy i chleba.

Miesiące letnie są tradycyjnym już okresem przyjazdu do kraju licznych wycieczek. Polonii zagranicznej. Wśród tych uczestników, obok tych, którzy wielokrotnie już w Polsce byli, zjawiają się też i tacy, którzy często po dziesiątkach lat, a niekiedy w ogóle po raz pierwszy oglądają Warszawę, Kraków, odwiedzają strony, skąd wywodzą się ich rodziny, gdzie pozostał ślad po ojcach lub dziadkach.

Kraj wita przybyszów sercem, wita ich jak najbliższych krewnych, którym należy się serdeczna, szczerza gościnność. Mowa oczywiście o uczuciach najpowszechniejszych, rodzących się z narodowej, patriotycznej wspólnoty. Zawarte jest w tym zarazem potępienie postawy odosobnionych jednostek, oczekujących na wizytę zamożnego wujka lub ciotki „zza oceanu”, tylko jako na okazję dla wyciągnięcia materialnych korzyści i robiania dobrych interesów.

Najliczniejszą grupę wśród polonijnych gości stanowią nasi rodacy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Dzieje się tak nie jedynie dlatego, że stanowią oni największą grupę Polaków, mieszkających poza krajem, ale w dużej mierze również dlatego, że ich więź z Ojczyzną podtrzymywana jest w sposób chyba najbardziej systematyczny i zorganizowany.

Kontakty Polonii amerykańskiej z krajem mają już swoją historię. Czynnikiem umacniającym je i nieustannie pogłębiającym — obok naturalnej nostalgii — jest nasilenie wewnętrzne, społeczne i kulturalne życia środowisk polonijnych, skupiających niejednokrotnie poważne ilościowo grupy mieszkańców większych i mniejszych miast USA.

W życiu tych grup istotną i coraz szerzej docenianą rolę odgrywa działalność Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. I ona ma także już swoją historię, znaczną niemalymi zasługami dla sprawy rozwijania religijno-moralnych, a także patriotycznych wartości w społeczności polskiej na obczyźnie. Z tego powodu staramy się również możliwie obszernie informować czytelników „Rodziny” o dziejach PNKK i Jego pracy, wiążącej ściśle problematykę religijną z podtrzymywaniem i rozwijaniem ducha polskości wśród naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Warto tu podkreślić, że znaczenie tej działalności znalazło swoje odbicie m. in. w cennych publikacjach naukowych, socjologicznych i historycznych.

Wyznawcy Kościoła Narodowego biorą czynny udział w organizowaniu wycieczek do Ojczyzny. Wynika to zresztą z wysokiego stopnia ich zaangażowania i aktywności we wszelkich poczynaniach masowych organizacji Polonii amerykańskiej.

Jednym z głównych kierunków tej działalności stało się obecnie konkretne poparcie dla sprawy odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Sprawy szczególnie drogiej Polakom na obczyźnie, chodzi tu bowiem o zabytek, który jest w pewnej mierze symbolem ciągłości i jedności tradycji narodowych.

Poparcie Polonii dla odbudowy Zamku przyjmuje różne formy, poczynając od zbiórki pieniędzy na ten cel. Stanowi samo w sobie gorącą manifestację silnych związków, łączących olbrzymią większość naszej Polonii z krajem ojczystym nad Wisłą i Odrą.

...Rozbudowaliśmy już w Polsce cały system łączności z rodakami na obczyźnie. Możemy śmiało stwierdzić, że jego funkcjonowanie dało już godne uwagi rezultaty. Właśnie durowe wycieczki są tego jednym z dowodów. Wydaje się, że chociaż wiele w tej dziedzinie już zrobiono, to jednak wiele jeszcze do zrobienia pozostało. I to nie tylko w sferze zorganizowanego, instytucjonalnego działania!

Niesłychanie ważne staje się wopienie po prostu naszemu społeczeństwu bezpośredniego poczucia więzi z tymi, którzy żyją poza krajem. Poczucia powszechnego i ujawniającego się w serdeczności wobec tak bliskich nam gości z daleka.

Niechże nasza pamięć i postawa wobec braci zza oceanu także sprzyja umacnianiu w nich poczucia nierozdzielności więzi z Ojczyzną.

TAROT



BISKUP

FRANCISZEK HODUR

Jaki Kościół?

JEZUS ZNAŁ Tajemnice

POTĘGI FIZYCZNEJ

I DUCHOWEJ

Jezus Chrystus odsłonił przed swymi uczniami tajemnice potęgi tyjące się materii i ducha, o których istnieniu do owego czasu nikt nie wiedział, nawet prorocy. Udowodnił im, że człowiek który zna te tajemnice, będzie mógł się unosić w powietrzu, jak On to uczynił, gdy się na Górze Tabor przemienił przed nimi albo, gdy po swoim zmartwychwstaniu, przeniósł się z jednej miejscowości w drugą, prawie w mgnieniu oka. A w ostatniej chwili pobytu na ziemi, uniósł się z Ogrodu

Oliwnego, w oczach apostołów i uczniów zniknął w przestworzach świata.

Chodził po falach morskich, obudził z martwych Lazara, młodzieńca z Nałm, córkę przełożonego synagogi z Kafarnaum i wiele innych rzeczy czynił, które zdumiewały jednostki i tłumy towarzyszące Jezusowi w czasie Jego ziemskiej pielgrzymki.

Wrogowie Jego, ówczesni i późniejsi, zaprzeczali Jezusowi Chrystusowi władzy czynienia cudów albo mówili o zmyśleniach przez

apostołów i ewangelistów. Ale dziś, gdy uczeni amerykańscy i angielscy odkryli w atomach, elektronach, neutronach i protonach nieznanne dotychczas siły i potęgi mogące w mgnieniu oka zniszczyć całe miasta, nawet wysokie góry, to można wyciągnąć logiczny wniosek, jeżeli da się pomnożyć siły fizyczne aż do nieskończoności, to da się tym bardziej spotęć siły ducha i czynić rzeczy, o których nie śniło się nawet filozofom. Chrystus znał tę tajemnicę, bo Ojciec Niebieski objawił Mu je (w ewangelii św. Mateusza w rozdziale XXVIII w wierszu 18 czytamy następujące słowa Jezusa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”) przed tym nim Go wysłał na świat, aby głosił ludziom nowinę: światła, prawdy, pokoju, braterstwa i szczęścia, którego nikt przed tym nie zaznał na świecie.

JEZUS CHRYSZTUS BYŁ EWOLUCJONISTĄ TO ZNACZY, ŻE GŁOSIŁ POWOLNY STOPNIOWY ROZWOJ LUDZKIEGO SPOŁECZEŃSTWA

Jezus Chrystus mimo to, że zapowiadał zawrotne po prostu zmiany w ustroju ludzkiego spo-

łeczeństwa, zwanego Królestwem Bożym, a później Jego Królestwem, był ewolucjonistą — to znaczy, że przepowiadał powolne, stopniowe przemiany w ludzkim ustroju, aż wreszcie zakwitnie na ziemi Królestwo Boże, to znaczy doskonale, a szczęśliwe ludzkie społeczeństwo.

Tę przemianę w człowieku szczególnie i w zbiorowej ludzkości zapowiedział Jezus Chrystus w dwóch przypowieściach: w jednej o ziarnie gorczyczym, a w drugiej o kwasie, który niewiasta włożyła do miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Drobnutkie ziarno gorczycze włożone w urodzajną ziemię kiełkuje prędko, potem korzonkami swymi wrasta w ziemię i z niej czerpie ożywcze soki, pnem zaś, a potem konarami i gałązkami rośnie ku górze, rozpościera się na wszystkie strony i daje schronienie dla podróżnych ludzi, w czasie słonecznego skwaru, a ptaki niebieskie siadają na jego konarach, budują gniazda i znajdują ochronę przed spiekotą słoneczną, przed nawałnicą i przed burzą. Tak więc najmniejsze ziarnko wyrasta w krzew zachwycający i pociągający podróżnych, a nęcący ptaki niebieskie.

KOMISJA EDUKACJI NARODOWEJ

Cz. 3

Na Sejmie w 1776 r. przyznano Komisji prawo zarządzania funduszami pojezuickimi. Liczne napady na dobra pojezuickie i kradzieże pieniędzy przez członków Komisji, tak duchownych jak świeckich sprawiły, że majątek wartości ok. 32 milionów w chwili kasaty zakonu przynosił do kasy Komisji zaledwie półtora miliona dochodu. Z chwilą ogłoszenia uchwały o całkowitym zarządzaniu tymi dobrami przez KEN — co także stanowiło inicjatywę i zasługę króla — sumy dochodowe znacznie wzrosły, a nadto Komisja stała się instytucją autonomiczną i samowystarczalną. Głównym Kasjerem został Karol Lelewel, rachunkowość prowadził Zamoyski, a Bieśliński inwentaryzując majątków. Uzyskana autonomia materialna pozwoliła Komisji powołać Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, którego celem było zaopatrzenie szkół w niezbędne podręczniki, co dotyczyło głównie szkół średnich i niższych.

W tym okresie dokonano także reformy Akademii Krakowskiej (1777), co zadecydowało o dalszym rozwoju szkolnictwa przez przygotowanie nowych kadr nauczycielskich.

Program nauczania w szkołach woje-

wódzkich (7 klas) obejmował: naukę chrześcijańską, naukę moralności i prawa, historię z geografiami, łacinę, język polski, retorykę, poetykę, a nadto — jako nowość — historię naturalną z botaniką i zoologią, historię sztuki i rzemiosł, matematykę i logikę, mechanikę i hydraulikę, higienę, wiadomości o rolnictwie, ogrodnictwie i rzeczach kopalnych oraz nowożytny języki obce, głównie francuski i niemiecki.

Program powyższy został ułożony pod kątem potrzeb ówczesnego życia. Jego realizacja napotykała jednak na opory tak ze strony zacofanej szlachty jak i nauczycieli, którymi byli przecież spadkobiercy poprzedniego systemu szkolnego. Zalecenia światłego króla i komisarzy często bojkotowano lub wykonywano pozornie. Szlachta usiłowała restytuować zakon jezuitów i powrócić do dawnego systemu.

(1780—1788). W tym okresie rozwija swe prace Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, ugruntowuje się nowy system szkolny. W 1781 r. opracowano „Projekt Ustaw”, przedysputowany na konferencji rektorów i prorektorów, zatwierdzony w 1783 r. a uzupełniony w 1790 r.

Zapoczątkowaną w okresie poprzednim reformę Akademii Krakowskiej doprowadza H. Kollataj do końca. Podobną reformę na polecenie KEN — przeprowadził Marcin Poczebub w Akademii Wileńskiej.

Reforma najwyższych uczelni praktycznie zapoczątkowała pełną organizację nowego systemu szkolnego. Hugo Kollataj jako wizytator Akademii Krakowskiej, ogłosił w 1780 r. — z upoważnienia KEN — o przejściu wszystkich szkół w Koronie pod nadzór Szkoły Głównej w Krakowie. To samo ogłoszono na Litwie. Na mocy ustawy z 1783 r. podzielono Rzeczypospolitą na 10 wydziałów szkolnych o zasięgu szerszym niż województwa ze szkołami wydziałowymi i podwydziałowymi. W Koronie było 6 wydziałów, 16 szkół akademickich, tj. 5 wydziałowych i 11 podwydziałowych, z 3844 uczniami. Uczyło w nich 113 nauczycieli, w tym 34 świeckich, 79 du-

chownych oraz 12 nauczycieli języków obcych. Wydział pijarski kształcił około 3000 młodzieży w 2 szkołach wydziałowych i 12 podwydziałowych. Miał 86 nauczycieli zakonnych. Prowincjał pijarów pełnił funkcję rektora wydziału w stosunku do szkół całej prowincji polskiej. W okresie tym nadal przeważają szkoły i nauczyciele zakonnicy. Laicyzacja szkół dokonuje się poprzez szkoły akademickie, do których przybywało ze szkół głównych coraz więcej nauczycieli świeckich. Powoli zwiększała się także liczba nauczycieli duchownych wykształconych w zreformowanych uczelniach. Dawne szkoły jezuitów nazwano akademickimi, szkoły zakonne potraktowano jako instytucje prywatne, nadzorowane i kontrolowane przez KEN.

(1788—1794). Trzeci okres oznacza powolny rozpad Komisji i tym samym agonie pierwszego ministerstwa oświaty. Walka o zmianę ustroju i prace Sejmu 4-letniego pochłaniają najwybitniejszych działaczy Komisji jak Potockiego i Kollataja. Targowica w 1792 r. żąda wskrzeszenia jezuitów i powierzenia im szkolnictwa pod dozorem państwa. Sejm grodzieński w 1793 r. odbiera Komisji autonomię i podaje ją pod nadzór Departamentu Edukacji Narodowej. Z kompetencji Komisji wyłączono szkoły prywatne. Ponownie zakony obejmują zarząd nad szkołami z obowiązkiem kształcenia w akademiach nauczycieli, zakonnych. Wydano zakaz wyjazdu profesorów na studia zagraniczne celem uniknięcia wpływu postępowych myśli Zachodu.

Najwybitniejsi członkowie KEN, m. in. Kollataj i Potocki, emigrują. Po krótkim okresie rozkwitu, szkolnictwo polskie pogrąża się znów w mroki zacofania, które trwać będą przez cały okres niewoli Narodu.

J. POLAK

UCIECZKA OD ŻYCIA

Kroniki policyjne w Stanach Zjednoczonych co roku notują od 40–50 tys. samobójstw. W Europie największe nasilenie samobójstw występuje w Berlinie Zachodnim, NRF, Belgii, Czechosłowacji, Austrii. W Polsce liczba samobójstw utrzymuje się w granicach od 2,5–3 tys. przypadków rocznie i jest prawie równa liczbie zgonów w wypadkach drogowych. Liczba usiłowanych samobójstw przekracza siedmiokrotnie liczbę samobójstw dokonanych.

Co roku w kraju ginie śmiercią samobójczą ponad stu nieletnich. Np. w l. 1965–68 ogółem odebrało sobie życie 484 nieletnich. Przeprowadzone badania wykazały, że na 484 przypadki w 51 – przyczyną samobójstw była zadawniona i nieleczona choroba psychiczna, w 89 – konflikty rodzinne, w 52 – zawód miłosny, w 18 – strach przed karą za popełnione przestępstwo. Wśród pozostałych przyczyn samobójstw na pierwsze miejsce wysuwały się konflikty środowiskowe, skłonność do nadużywania narkotyków i alkoholizm, zaniedbania w nauce i złe stopnie na świadectwie, nadwrażliwość i rozdrażnienie. Stany napięcia psychicznego mogą wynikać u nieletniego z dysproporcji między stosunkowo wczesną dojrzałością biologiczną a niedojrzałością intelektualną.

Należy się także liczyć z możliwością powstania kompleksu niższości w rozmaitych sytuacjach i układach życiowych. 14 letnia uczennica czując na sobie pogardliwe spojrzenia koleżanek, słysząc ich pośmiewiska i kąśliwe aluzje popełniła samobójstwo pod wpływem dyskryminacji otoczenia i urazu na tle własnej brzydoty.

Wzrastającej liczby samobójstw zwłaszcza wśród nieletnich i młodocianych nie można tłumaczyć jedynie zjawiskami ogólnospołecznymi: anonimowością życia w dużych miastach, przyspieszonym tempem urbanizacji i uprzemysłowienia, ruchami migracyjnymi ludności. Trudno jest przecież pominąć lub nie docenić znaczenia higieny życia psychicznego, wpływu środowiska rodzinnego, grupy koleżeńskiej na postawę społeczną i zachowanie nieletniego. Psycholodzy twierdzą, że w wieku 12–17 lat mogą szczególnie silnie występować skłonności do impulsywnego działania i reagowania na różne wydarzenia wraz z nadwrażliwością uczuć, zmiennością nastroju, niechęcią do systematycznego wysiłku. W takich wypadkach nawet drobna podnieta może wywołać silne reakcje uczuciowe.

Barbara była uczennicą 11 klasy. Uprawiała sport, uczyła się nieźle. Zakochała się w chłopcu, który nie odwzajemnił jej uczuć. Basia poczuła się osamotniona, zamknęła się w sobie. Matka, koleżanki do jej przeżyć i zawodu miłosnego odnosiły się cynicznie i lekceważąco. Basia pisała pamiętnik. Po otwarciu kurka od gazu napisała ostatnie słowa: „Dzisiaj już chyba umrę. Nie udało mi

się to cztery razy, nie myślcie jednak, że boję się życia i chcę przed nim uciec. Nie, ja nim pogardzam, bo jest bezsensowne i głupie. Nikt mnie nie mógł zrozumieć i przez całe życie byłam sama”.

Splot różnych przyczyn i konfliktów stał się podłożem samobójstwa Bożeny.

Od najmłodszych lat Bożena w domu była świadkiem scysji i awantur między rodzicami. Potem ojciec odszedł i założył nową rodzinę. Bożena została z matką. Ale matka zwracała większą uwagę na sprawy osobiste aniżeli na wychowanie córki. Bożena czując brak kontroli zaczęła się źle uczyć, wagarować. Matka umieściła ją w internacie. Bożena jednak „urywała się” z internatu: widywano ją po kawiarniach w towarzystwie nieznanymi mężczyznami. Wychowawczyni internatu z ulgą pozbyła się trudnej wychowanki. Dyrekcja szkoły nie oponowała. Początkowo matka nie chciała przyjąć do siebie Bożeny, w końcu jednak wyraziła zgodę. Między matką i córką coraz częściej dochodziło do kłótni i awantur. Przed popełnieniem samobójstwa skreśliła do matki na kartce papieru kilka słów: „Nareszcie się uwolnię spod twoich opiekuńczych skrzydeł. Może będziesz miała buty i dobrze się ubierzesz”. Samobójstwo córki wywołało u matki chorobę psychiczną.

„Według posiadanych danych ustalono – pisze w notatce służbowej sierżant MO – że Paweł K. przed śmiercią swego syna znęcał się nad nim moralnie, w ten sposób, że np. nie miał prawa konsumować przy jednym stole obiadów, kolacji. Ojciec będąc leśniczym straszył syna, że go zastrzeli w związku z czym miał go poprowadzić do lasu. Dalej ustalono, że Paweł K. jednego razu za swym zabudowaniem kazał synowi kopać dół, gdzie go następnie straszył, że zastrzeli. Syn żył w ciągłym strachu. Nawet doszło do tego stopnia, że Hubert zamierzał dokonać ucieczki za granicę i został zatrzymany na granicy czechosłowackiej”.

Gdy rodzice wyjechali z domu Hubert wyjął sztucer ojca, którym był straszony i strzałem w serce pozbawił się życia. Moralnym sprawcą samobójstwa stał się w tym wypadku ojciec. Winę jednak ponosi całe środowisko: matka, sąsiedzi, nauczyciel, którzy wiedzieli o znęcaniu się ojca nad dzieckiem i nie reagowali.

Niewłaściwe metody wychowawcze, próby zastraszenia dziecka, nierozumienie istotnych przyczyn niepowodzeń w nauce przynoszą fatalne skutki.

Samobójstwo – stwierdzają socjolodzy – sprzeczne jest z prawem natury i z porządkiem społecznym. Końcowym efektem samobójstwa jest zniszczenie fizyczne jednostki często będącej w bardzo młodym wieku oraz spowodowanie nieprzemijających szkód moralnych w rodzinie i społeczeństwie.

Wszystkimi możliwymi środkami należy przeciwdziałać i walczyć z tak tragicznym zjawiskiem społecznym, jakim są samobójstwa nieletnich. Pamiętać przy tym należy o szczególnie ważnej profilaktycznej roli więzi rodzinnej i właściwej opiece nad dziećmi i młodzieżą.

LEON ZBIGNIEWSKI



ETYKA SAMOBÓJSTWA

Czy samobójstwo jest czynem dobrym, czy złym? Czy jest dozwolone, czy zakazane? Czy jest grzechem, czy też należy do tzw. czynów moralnie obojętnych?

Pytanie te stawiali w Europie, na pięćset lat przed chrześcijaństwem oraz tuż przed przyjściem Chrystusa, etycy greccy i rzymscy i dawali na nie różne odpowiedzi.

Sokrates, który wypił truciznę z wyroku sądu, uważał, że nikomu nie przystoi kłaść kre-

Lekarze do ostatka walczą o życie ludzkie — czasami wbrew woli pacjenta.



su swemu życiu, dopóki Bóg nie postawił go wobec takiej konieczności. „Człowiek — mówił — postawiony jest w tym życiu jak gdyby na jakimś posterunku lub placówce, której nie wolno nam opuścić bez zezwolenia: bogowie bowiem otaczają nas opatrnościową opieką, wskutek czego stanowimy jak gdyby część ich własności i dóbr: powinniśmy więc uważać odbieranie sobie życia za niesprawiedliwe i godne ukarania”.

Platon powtórzył poglądy Sokratesa i podtrzymał ogólne potępienie samobójstwa z dodaniem drugiego wyjątku: człowiek może odebrać sobie życie nie tylko wtedy, gdy zmusi go do tego wyrok państwa, ale także wtedy, gdy spotka go jakieś wielkie nieszczęście, hańba, skrajna nędza.

Arystoteles uważał, że samobójstwo jest przestępstwem przeciwko państwu. Prawo nigdy nie nakazuje człowiekowi, aby się zabił a skoro takiego czynu nie nakazuje, to znaczy zabrania go, więc samobójstwo jest czynem złym, w dodatku jest aktem tchórzostwa w obliczu trudności i przeciwności losu.

Epikur, umiarkowany hedonista, inaczej oceniał samobójstwo. Uważał, iż powinniśmy w życiu szukać przede wszystkim przyjemności, unikać cierpienia, osiągać szczęście. Jeśli drogę do szczęścia zagrozi nam np. utrata ukochanej osoby, wielka ruina materialna, lub inne cierpienie, wtedy jako ludzie wolni — mamy prawo decydować o swym życiu i śmierci. Podobne poglądy o wolności decyzji w sprawie pozostania lub odejścia z tego świata głosili stoicy, choć nie byli propagatorami życia dla samych przyjemności.

Poglądy stoików przyjęła filozofia rzymska. Najwięcej pisał na ten temat Seneka, najbogatszy filozof Rzymu i bodaj jeden z najbogatszych ludzi za panowania Nerona. „Tylko śmierci zawdzięczamy, że życie nie jest karą, że wyprostowany pod ciosami losu, mogę zachować swój umysł niezachwiany i pozostać panem samego siebie... Wobec wszystkich ciosów życia mam ucieczkę w śmierci”. Seneka starał się także odwrócić argument z prawa naturalnego, uzasadniający potępienie samobójstwa. Argument ten opiera się na instynkcie samozachowawczym, ikwiącym w każdym człowieku. Można śmiało twierdzić, że każdy człowiek instynktownie wprost broni się przed śmiercią, pragnie żyć jak najdłużej, a wielu chciałoby nawet, by strumień ich życia bił wiecznie. Stąd marzenia i pragnienia życia pozagrobowego. Skoro taka jest nasza natura, wobec tego samobójstwo jako jej zaprzeczenie, nie może być dozwolone.

Seneka twierdził wręcz odwrotnie: — „Wiekuiste prawo nie uczyniło nic lepszego ponad to, że dało nam tylko jedną drogę wejścia w życie, ale tysiąc dróg ucieczki z niego. Wsporniale są warunki ludzkiego życia, gdyż nikt nie musi być nieszczęśliwy, chyba tylko z własnej winy. Czy życie zadowala cię? Więc żyj. Nie zadowala? A więc idź tam, skąd przyszedłeś”. W sposób szczególny Seneka wypowiadał się za samobójstwem w starości, gdy ciało nie może już spełniać swych funkcji: „Gdy starość zaczyna zaburzać mój rozum i upośledzać moje władze, gdy pozostawia mi nie życie, lecz oddech jedynie, wyskoczę szybko ze zgnieją i chwiejącej się budowli” (Cytaty zaczerpnięte z dzieła: Glanville Williams, Świętość życia a prawo karne, W-wa 1960 s. 240—242).

Podobnie inni stoicy rzymscy: Epiktet, Marek Aureliusz byli rzecznikami tolerancji wobec samobójstwa.

Problem samobójstwa stosunkowo dość późno został podjęty w etyce chrześcijańskiej. Pierwsi chrześcijanie szli ochotczo na tortury,

męczarnie, gdyż podtrzymywała ich głęboka wiara o wiekuistym szczęściu z Bogiem. Zdarzały się nawet wypadki popełniania samobójstwa z obawy, aby nie ulec pokusie. Mniej więcej w czasach św. Augustyna, a więc na przełomie IV i V-go wieku, istniała w Afryce północnej sekta, zwana Circumcellones, której wyznawcy szukali wprost śmierci w męczeństwie. Ludzie ci w dążeniu do męczeństwa burzyli lub profanowali pogańskie świątynie w tym celu, aby ich stracono: gdy zaś zawiodły wszystkie ich środki, rzucali się w ekstazie całymi setkami z wysokiego urwiska. „aż skały w dole czerwieńły się od ich krwi” (G. Williams, dzieło cytowane, s. 249).

Św. Augustyn określił te zbiorowe samobójstwa jako „rzecz wstrętną i niecną”, a następnie zajął się uzasadnianiem niemoralności samobójstwa z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej. Podstawą do odrzucenia samobójstwa jako czynu niegodnego chrześcijanina jest przyjęcie zasady, że Panem naszego życia i śmierci jest tylko Bóg. On nam dał życie, On je podtrzymuje w trwaniu, On sam tylko ma prawo wyznaczyć jego kres. Uzasadnieniem tego stanowiska są słowa Pisma świętego w Starym Testamencie. W Księdze Mądrości znajdujemy wypowiedź potwierdzającą tę władzę Boga:

„Bo Ty (Panie) masz władzę nad życiem i śmiercią; Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz” (16, 13).

Chrystus Pan, w Nowym Testamencie, nie mówił wprost o samobójstwie, ale dość często zwracał uwagę na to, że człowiek nie jest absolutnym panem tego, co posiada, lecz tylko dzierżawcą, włodarzem darów otrzymanych od Boga. To stanowisko Chrystusa uwidoczniła się w przypowieściach: o dzierżawcach w winnicy, o włodarzu, o talentach. Zwłaszcza z przypowieści o talentach wynika jasno, iż nie możemy poczynić sobie z otrzymanymi darami samowolnie, lecz używać ich zgodnie z zamiarami Stwórcy.

Św. Paweł, w liście do Rzymian, podkreślił mocno naszą całkowitą zależność od Boga, w życiu i śmierci: „Nikt bowiem z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy. Bo czy żyjemy, czy też umieramy, Pańscy jesteśmy (14, 7—9).

Współczesna etyka świecka potępia samobójcę wtedy, gdy uciekając od swoich obowiązków, wybrał łatwiejszą drogę. Poza wypadkami uchylania się od odpowiedzialności, ucieczki od obowiązków wobec rodziny lub społeczeństwa, opinia publiczna jest łagodna wobec samobójców, gdyż skrócenie sobie życia poczytywane jest za akt rozpacz, (Por. M. Ossowska, Normy moralne, W-wa 1970 s. 36).

Stanowiska tego nie podziela w dalszym ciągu etyka chrześcijańska potępiając każdego samobójcę (z wyjątkiem wypadków choroby umysłowej) i twierdząc, że człowiek wierzący w najgorszych przeciwnościach losu, w cierpieniu, chorobie ma trwać na posterunku wyznaczonym mu przez Boga. Samobójca, w pojęciu etyki katolickiej, grzeszy przeciw majestatowi Bożemu i Jego suwerennym prawom nad naszym życiem. Nie chce Bogu służyć i według Jego woli cierpieć. Dlatego też buntem rzuca swe życie Bogu w twarz. Prócz tego, samobójca godzi w dobrze uporządkowaną miłość samego siebie, wyrządza szkodę życiu społecznemu. Dlatego każde świadome i dobrowolne odebranie sobie życia jest grzechem ciężkim, przekreślającym zbawienie wieczne wierzącego chrześcijanina.

KS. E. BALAKIER



w śmieszne pantalone „dymije” — robią konkurencję koniom mechanicznym. Ba. nawet je wypierają.

Kobiety zakrywają twarze rąbkami białych chust, uciekając w popłochu, jak tylko zauważą skierowany w ich stronę obiektyw aparatu fotograficznego. Natomiast młode dziewczęta chodzą w bardzo odważnych mini-spódniczkach. Wśród przechodniów przeważają muzułmanie. Są wśród nich wyróżniający się białymi myckami, nazywanymi „kapo”, Sziptarzy i potomkowie silą nawróconych na islam Serbów, którzy dziś, nie znając nawet języka tureckiego, w dalszym ciągu uważają się za Turków.

Mahometanie to około 20% obywateli F.R.J.; ale na południu stanowią zdecydowaną większość. Czasy gwałtownych, krwawych starć pomiędzy wyznawcami krzyża i półksiężyca dawno już minęły, pozostawiając coś w rodzaju nieokreślonego układu równowagi. Wymuskłe, drapieżne sylwetki minaretów, przyrośnięte do potulnych, masywnych brył dżami, są dziś nieodłącznym akcentem pejzażu prawie każdego siola, wioski, czy miasteczka. Opodal przycupnięty rozłożyste cerkwie. Specjalny firman sultański określał odległość, jaka powinna dzielić oba przybytki i nakazywał, aby zawsze świątynia Allacha była większa i bardziej imponująca.

Każda uliczka posiada specyficzny, zdecydowanie odrębny, nawet od sąsiedniej, koloryt i charakter. Przedstawiciele tych samych rzemiosł i profesji grupowali kramy i sklepiki obok siebie. Otwarte na oścież, umieszczone nisko przy ziemi okna i zastępujące drzwi ruchome przesłony z wiszących równolegle sznurów koralików, powalają bez trudu zajrzeć do wnętrza ciemnych i niechlujnych pomieszczeń. Minawszy uliczkę kowali i powróźników, trafiamy do królestwa czarowanych ludzi-pajaków, artystów snujących z cienutkiej srebrnej nici wisioriki, breloki, zapinki, broszki i bransolety, kunsztownym, posiadającym antyczny rodowód ornamentem.

W powietrzu unosi się trudny do określenia zapach ludzkiego i zwierzęcego potu, gnijących owoców, końskiego nawozu i pieczonego na rusztach baraniego mięsa. Co parę kroków zainstalowano jednoosobowe bary

tyczne z noszonymi przez naszych juhasów, gibkie sylwetki i sprężysty chód, wskazywały górali.

Zachęcony ich przyjaznym gestem wkładam plecak na wóz. Nie więcej do szczęścia nie potrzebuję. Zawiąży z braćmi Skenderem i Mehmetem znajomość, częstują ich papierosami. Otrzymuję w zamian lekko kwaśne, wspaniałe soczyste jabłka. Doskonale gaszą pragnienie. Uważając na plecak, aby nie sturlał się z wozu, bowiem ten, służący jedynie do zwózki drewna, nie ma desek bocznych, idziemy razem z tyłu. Korzystając z okazji biorę pierwszą lekcję albańskiego. Trudny język. Niektórzy twierdzą, że ma pewne cechy wspólne z mową Basków i Gruzinów, ale mnie to i tak nie pomoże. Dzień dobry to „lantumir”, dziękuję to „merdita”. A poloniny to „bjeszka”. Tyłko pastuch nazywa się „czaban”, tak samo jak w języku mieszkających do niedawna w okolicach Krynicy Łemków, ale to zupełnie inna historia, widać są to tureckie czy mongolskie wpływy, bowiem określenie to spotykamy zarówno wśród Serbów, jak i Kazachów.

Nie wiadomo, kiedy wyszliśmy na rozległą płaszczynę. Otacza ją ze wszystkich stron jodłowy bór i sterczące gdzieś tam ponad wierzchołkami drzew białe skały.

Zajmujące obszar wielu setek hektarów „krasowe polje” pokryte było mocno ubitą czerwawą gliną — terra rosa. Gigantyczny kort tenisowy. Jesteśmy już na wysokości około 1800 metrów. Coraz chłodniej. Upał pozostał w dole. Wkrótce żegnam się z braćmi. Zostaliśmy prawie przyjaciółmi. Tłumaczą mi, jak powinienem iść dalej, bowiem ślad drogi niknie i pozostają tylko niewyraźne koźle percie, prowadzące niewiadomo dokąd. Dookoła, jak okiem sięgnąć, rozpościerał się ocean spowitych obłokami gór-płanina.

MICHAŁ JASIEŃCZYK

W KRAINIE SZIPTARÓW

Od Szkoderskiego jeziora po Kosową Mitrowicę ciągnie się otoczony złą sławą łańcuch przeklętych gór — PROKLETII. Zapomniany przez bogów i ludzi masyw stanowi odnogę potężnego systemu dynarskich polonin, zajmującego znaczną część powierzchni Federacyjnej Republiki Południowych Słowian.

Rozczłonkowany na sześć dumnych i niedostępnych kamiennych gniazd, zatrzymał się w pochodzie nad świętą rzeką Sziptarów — Czarnym Drinem — wpływającym z Ohridzkiego jeziora. Zuchwał, sterczą ku niebu grzebienie ostrych grani, odpychające grozą stromych ścian. Między nimi przyczajone żleby czekające śmiałka, który by próbował podchodzić nimi pod górę, aby zagrzebać go pod kamienną lawiną.

Po paru deszczowych i chmurnych dniach nastąpił okres wyśmienitej pogody. Żar pada z nieba na zszarzałą i popękana ziemię. Droga na najwyższy szczyt Prokletii, zwalistą Derawicę (2656 m), prowadzi wąwozem bystrego górskiego strumienia. U jego wylotu, przytulony do stromych zboczy, razi oczy biela rozpalonych promieniami słońca marmurowych ciosów stary monaster. Delikatny, kruchy ornament wykuty w kamieniu, do zdłużenia przypomina wzory spotykane w cerkwiach i kościołach przeciwnielego końca bizantyjskiego peryferii Rusi Halickiej. Centrum rozległego placu otoczonego grubym zapewne ongiś obronnym murem, zajmowała cerkiew św. Spasa Zbawiciela — wspaniała romańska bazylika, w niczym nie ustępująca zabytkom spotykanym w południowej Francji i Włoszech. Bo też i wznosił ją mistrz nad mistrze, skromny franciszkanin — WIT — rodem z Kotoru położonego nad Adriatykiem fiordu. Ufundowany w 1327 roku przez potomka weneckich dożów, Stefana Urosza III z dynastii Nemaniciów, monaster Visoku Decani kończył budować jego syn i następca, Stefan Urosz IV, król Serbów i Czarny.

w cieniu klasztornych krużganków. Tam, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wyrasta spod ziemi brodaty mnich, trzymający oburącz potężny gąsior białego wina. Nie było silnych. Braciszek sprzedawał wino po cztery dinary (nowe) za litr. Drogo! Lepszy widać psycholog niż ci z dyplomami uniwersytetów; wiedział, że w podobnej sytuacji uległby nawet sam Archanioł Michał.

Wolno sącymy zimny, cierpki, lekko kwaskowaty nektar. Miejskowa legenda głosi, że ilekroć muzułmanin w ubiegłych wiekach przekroczył bramę monasteru, aby na własne oczy ujrzeć dzieło geniuszu chrześcijańskiego architekta, to oczarowany urokiem świątyni boga „giaurów” zrzucił turban na zawsze. Może to i prawda? Ze względów dydaktycznych pominięto chyba jednak rolę, jaką musieli odegrać w cudownych nawróceniach poprzednicy mnicha barmana. Nie przewidział prorok, co za spustoszenie w szeregach wyznawców wyrządzić może „twardo” egzekwowany zakaz picia wina. Niestety na Derawicę już nikt nie poszedł. W wyśmienitych humorach wracamy autobusem do Peć.

Zaledwie parę ulic stanowi nowoczesne centrum Peć. Za dnia życie koncentruje się w starej dzielnicy. Wąskie, brudne, zabrukowane „kocimi łbami” uliczki rozbrzmiewają różnorodnym gwarem. Mieszkanina ras, narodowości, religii, strojów, a także i epok. tworzy razem barwną, krzykliwą ludzką plamę. Energiczny rzutecy socjalistyczny „businensmani”, którzy pojawili się w okresie trwającego już od paru lat eksperymentu gospodarczego, zasiadają za kierownicami najnowocześniejszych samochodów zachodnich marek. Tuż obok, absolutnie nie zwracając uwagi na marność tego świata, dostojnie kroczą zabiedzone osiołki. Obju-

szybkiej obsługi. Za 3 dinary można w nich kupić aż 10, ociekających tłuszczem, parzących palce, mocno pachnących czosnkiem, kiełbasek — „cewapcici”. Bezpłatnie dodają ile dusza zapagnie zielonej papryki i świetnej źródlanej wody. Taki obiad kosztuje znacznie taniej od zjedzonego w najpodrzedniejszej restauracji.

Dwa kilometry za miastem, minawszy siedzibę pierwszego serbskiego patriarchatu, założonego jednocześnie z powstaniem autokefalicznego, tj. niezależnego kościoła słowiańskiego, Pecką Patrijarsiją, skręcam z szosy. Kilkunastometrowej wysokości kamienne bloki jakby rozstały się w tym miejscu, odsłaniając widok na głęboką dolinę, zamkniętą wysoko w górze amfiteatrem skał, spiętrzonych nad dzikim pierwotnym bagnem. Nagrzane powietrze stoi w miejscu, nie poruszane najlżejszym nawet powiewem. Strużki potu, spływając po plecach, przylepiają do karku prawie już mokrą koszulę. Plecak ciąży jak zmora. Co mnie u diabła pokusiło? Czyż nie lepiej byłoby pławić się w morzu? Niestety, za późno. Zrezygnowany pełzną niezbyt szeroką, zawieszoną kilkadziesiąt metrów ponad dnem doliny, galerią, wykutą w skałach. Prowadzi nią coś w rodzaju drogi — wyboistej, niebezpiecznej, na zakrętach ostro pochylonej w kierunku przepaści. Wyżej, grożąc lada chwila runięciem, tkwią wielkie omszałe głazy i trzymające się na słowo honoru popękane bloki. Intrygują, wyraźnie obrabione ręką ludzką, mroczne, cuchnące stęchlizną nisz, spotykane od czasu do czasu. To cele mnichów zbiegłych przed prześladowaniami religijnymi — spędzili w nich resztę żywota.

Niespodziewanie pojawia się dwóch młodych ludzi, poganających pokryte pianą konie, zaprzęgnięte do







DELEGACJA EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA NESSJI-NASSAU PRZEBYWAŁA W POLSCE

Polska Rada Ekumeniczna, której jednym z założycieli i aktywnym członkiem jest Kościół Polskokatolicki, rozwija szereg inicjatyw o charakterze kościelnym i społeczno-patriotycznym. Oprócz prac i akcji o charakterze wewnątrzkościelnym, PRE rozwija coraz szersze kontakty międzynarodowe, reprezentując na zewnątrz interesy kościołów członkowskich oraz w sposób obiektywny przedstawiając stosunki wyznaniowe i społeczno-gospodarcze naszego kraju. Jednym z symptomów tej działalności jest nawiązanie w ostatnim okresie szerszych kontaktów z postępowymi środowiskami ewangelickimi Niemieckiej Republiki Federalnej.

Kolejnym przejawem nawiązania bliższych kontaktów PRE z postępowymi środowiskami w NRF była oficjalna wizyta w Polsce delegacji Ewangelickiego Kościoła Krajowego Hessji-Nassau.

W skład delegacji, której przewodniczył prezydent Kościoła

Hesji-Nassau, pastor Helmut Hild wchodził: prezes Synodu dr Rudolf Kissel, który jednocześnie pełni funkcję prezidenta Sądu Krajowego we Frankfurcie n. Menem, dyrektor Akademii Ewangelickiej Arnoldshain dr Hans Kallenbach oraz członek kierownictwa Kościoła pastor Horst Schubring z Gisen.

Bogaty program pobytu delegacji obejmował zagadnienia kościelne i społeczno-polityczne. Podczas 8-dniowego pobytu w Polsce delegacja miała możliwość szerokiego zapoznania się z działalnością Polskiej Rady Ekumenicznej i jej Kościołów członkowskich między innymi z życiem Kościoła Polskokatolickiego. Goście z NRF zapoznani zostali również z działalnością Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, która jest unikalnym przykładem kształcenia młodzieży w duchu ekumenicznym oraz zwiedzili placówkę Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, gdzie z dużym zainteresowaniem zapoznali się z formami

działalności tej placówki a w szczególności ze stanem prac nad polskim tłumaczeniem Pisma Św.

Delegacja Kościoła Ewangelickiego Hessji-Nassau, uczestnicząc w posiedzeniu Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej poinformowała Zwierchników Kościołów wchodzących w skład Rady o sytuacji kościelnej i politycznej w Niemieckiej Republice Federalnej. Przewodniczący delegacji, prezydent Helmut Hild w swoim wystąpieniu nawiązał do działalności swojego poprzednika pastora Martina Niemöllera, który wniósł duży wkład do porozumienia między narodami polskim i niemieckim. Wyraził się pozytywnie o zawartych układach między Niemiecką Republiką Federalną i Związkiem Radzieckim oraz między Niemiecką Republiką Federalną i Polską. Poważna rola w tworzeniu atmosfery sprzyjającej ratyfikacji przypada zdaniem Hilda Kościołom ewangelickim w NRF, które zagadnienia porozumienia i pojednania narodu polskiego i niemieckiego

muszą również rozpatrywać w kategoriach moralnych. Prezydent Hild zapewnił Polską Radę Ekumeniczną, że jego Kościół, który wśród innych kościołów ewangelickich NRF zajmuje szczególne miejsce, będzie dalej starał się tworzyć klimat sprzyjający ratyfikacji układu z Polską. „Zyczę sobie tego” aby układ podpisany pomiędzy Bonn a Warszawą możliwie szybko został ratyfikowany — oświadczył Hild na wspomnianym posiedzeniu Polskiej Rady Ekumenicznej.

W ramach programu kościelnego delegacja zwiedziła Mazury zapoznając się z pracą diecezji mazurskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Goście mieli w ten sposób możliwość zwiedzenia kościołów pięknie odrestaurowanych po zniszczeniach w czasie II wojny światowej. Nacalnie przekonali się o pełnym zagospodarowaniu tych ziem i ich rozkwicie. Ma to niemałe znaczenie, ponieważ wrogo nastawieni do Polski przesiedleńcy w sposób świadomie fałszywy przedstawiają nieraz prawdziwy obraz tych ziem.

Poza Mazurami delegacja odwiedziła inne regiony naszego kraju. Między innymi zobaczyła piękne, historyczne zabytki naszej stolicy — Krakowa, które zwiedzała w kontraście naszego wielkiego przemysłu Nowej Huty i innych obiektów przemysłowych tego regionu.

Przypomnieniem strasznych lat zbrodni hitlerowskiej w czasie okupacji był pobyt delegacji w



ŚWIAT FANTAZJI I RZECZYWISTOŚCI

Oświęcimiu—Brzezince, gdzie z miejscami martyrologii zapoznał ją wicedyrektor Muzeum Oświęcimskiego. Pod pomnikiem w Brzezince delegacja złożyła wieńiec. Członek delegacji, prezydent Sądu Krajowego z Frankfurtu dr Rudolf Kissel złożył ponadto wiązanek kwiatów pod ścianą śmierci w Oświęcimiu. Goście mieli także możliwość zwiedzenia Warszawy, gdzie złożyli wiązanek kwiatów pod pomnikiem „Nike” oraz pod pomnikiem Bohaterów Getta. Duże wrażenie wywarła na gościach odbudowana Warszawa, jej rozwiązania architektoniczne i rozmach życia jej mieszkańców. W szczególności podziwiali pięknie odbudowane kościoły, zabytki kulturalne, muzea, teatry a także interesowali się pracami nad odbudową Zamku Warszawskiego, nie ukrywając poczucia winy za zniszczenia dokonane przez Niemców w naszej stolicy.

Delegacja Kościoła Ewangelickiego Hessji—Nassau została przyjęta przez wicedyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — Tadeusza Dusika i dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich — Czesława Pili-chowskiego. Przewodniczącą delegacji prezydent Hild został przyjęty przez wiceministra Spraw Zagranicznych Adama Willmana.

W czasie tych wizyt goście zostali zapoznani z polityką wyznaniową władz PRL wobec kościołów działających w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem swobodnego działania wyznań w ramach rozdziału Kościoła od Państwa, z działalnością Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w zakresie ścigania zbrodniarzy wojennych oraz z podstawami polityki zagranicznej naszego kraju, głównie w zakresie procesu normalizacji stosunków między NRF a Polską.

W rozmowie z dziennikarzami prezydent Hild oceniając swój pobyt w Polsce oświadczył m. in. „że doświadczenia, jakie zebraliśmy podczas naszej podróży po Polsce będziemy się starali przekazać w NRF”. Nawiązał także do znanego memorandum Ewangelickiego Kościoła Niemiec, które jego zdaniem wniosło poważny wkład do zapoczątkowania kontaktów i przygotowania nowego klimatu w stosunkach między obu narodami.

Prezydent Helmut Hild na zakończenie wizyty delegacji w Polsce zaprosił kierownictwo Polskiej Rady Ekumenicznej do złożenia oficjalnej rewizyty w NRF.

Kościół Polskokatolicki jako członek Polskiej Rady Ekumenicznej, kierując się niewzruszonymi racjami narodu polskiego, z chrześcijańskim zrozumieniem i poparciem wita te wszystkie siły w Niemieckiej Republice Federalnej, które z prawdziwą pokorą i niekłamaną szczerością dążą do zbliżenia i pojednania między obu naszymi narodami w duchu Ewangelicznej miłości.

JÓZEF STEFANOWICZ

Masowe kontakty dzieci i młodzieży z filmem sprawiają, że niezbędne jest kierowanie nimi zarówno ze strony szkoły jak i rodziców. Opieka ta przyniesie pożądane skutki wówczas, gdy będzie poparta rzetelną wiedzą o dziecku i wiedzą o filmie. Sztuka filmowa, zdobywając coraz większą popularność — wzbogaca i kształtuje myśli, uczucia i charaktery odbiorców. Wiąże się z tym kwestia odbioru sztuki filmowej, a zwłaszcza problem życzeń i upodobań filmowych widza dziecięcego. Znajomość tych zagadnień i umiejętność ich wykorzystania w wyborze odpowiednich filmów dla młodych widzów — wpływa na właściwe i odpowiednie kształtowanie się sfery poznawczo-emocjonalnej dzieci i młodzieży. Jeżeli bowiem sięgamy po film, aby za jego pośrednictwem oddziaływać na wychowanków — to celem naszym jest, żeby ten ładunek wychowawczy dotarł do nich. Aby tak się stało muszą być spełnione dwa warunki:

do obrazów „prawdziwego” życia. Filmy kukielkowe i rysunkowe tracą w ich oczach w miarę dorostania. Filmy rysunkowe a także kukielkowe częściej ukazują świat baśni i fantazji, natomiast filmy fabularne i dokumentalne częściej wyrażają pewne treści w obrazach dających poczucie prawdziwości i realności wydarzeń. Tak więc dzieci w wieku 11—14 lat w zdecydowany sposób szukają w filmach obrazu realnego świata.

Wśród filmów fabularnych na czoło wysuwają się filmy tzw. indiańskie i filmy wojenno-historyczne (zwłaszcza o ostatniej wojnie)

W filmach indiańskich urzeka dzieci sylwetka bohatera, jego przygody, a także możliwość poznania nieznanych krain geograficznych, przyrody i zwyczajów tam panujących (np. film ciągle popularny „Winnetou”). W propozycjach filmów o ostatniej wojnie, niejednokrotnie występuje jako temat główny — bohaterstwo dzieci. Rozbudzone w wieku 10—14 lat — żywe uczu-

szzone. Okazuje się, że chłopcy w 60% przypadków, chcieliby widzieć w filmie bohatera dorosłego, a w ok. 30% — dziecko. Inaczej jest z dziewczętami, które tylko w 30% proponują na bohatera człowieka dorosłego.

Tłumaczy się to pewną istniejącą tendencją — kiedy bohaterem jest dorosły, łatwiej skupić wokół niego akcję; wydarzenia, walki — tego pragną chłopcy. Natomiast, kiedy bohaterem jest dziecko — łatwiej może przedstawić słabą, godną współczucia postać — a tego oczekują dziewczęta.

Młody widz uczy się przez naśladowanie — tzw. wchodzenie w rolę. Dziecko nie jest w stosunku do filmu biernym obserwatorem, czuje się powiązane z bohaterami filmu, dzieli ich losy. Dzieci pragną w akcji filmowej zobaczyć siebie, jako głównego bohatera

Osobiste, nieraz bardzo silne angażowanie się dzieci w oglądany film jest faktem o doniosłych skutkach. Dzieci często traktują równorzędnie rzeczywistość filmową i swo-



- wzbudzenie zainteresowania filmem,
- zrozumienie filmu przez odbiorcę.

Psychologowie i socjologowie przeprowadzili szereg badań dotyczących m. in. zainteresowania filmem dzieci w wieku 9—14 lat. Okazuje się, że filmy najchętniej wybierane przez młodych widzów charakteryzują się tematyką fantastyczną i realistyczną, jak baśnie filmowe: „Kopciuszek”, „Czerwony kapturek”, „Królowa Śniegu”, „Dziewczynka z zapalkami” itd. Wśród filmów proponowanych przez dzieci wysokie miejsce zajęła baśń Marii Konopnickiej: „O krasnoludkach i sierotce Marysi”.

Baśń i bajka — te gatunki filmowe wyrastają z potrzeby fantastyki u młodych odbiorców. Baśń filmowa ma cechy konkretnego, w który można uwierzyć, to sprawia, że dzieci dłużej przyjmują pozytywnie baśń filmową, niż baśń podaną w inny sposób.

Od świata fantastycznego dzieci przechodzą stopniowo w swoich zainteresowaniach —

cie patriotyzmu — stanowi bodziec w wyborze tego rodzaju filmów. Słynny ostatnio kapitan Kloss — to postać znana i lubiana przez małych widzów. Częstym obrazkiem jest zabawa dzieci w kapitana Klossa, strzelaninę i zwycięstwa.

Potrzeba oglądania filmów realistycznych z fabułą dramatyczną wzrasta z wiekiem, a począwszy od 13 lat osiąga wyrównany już, wysoki poziom.

Czy chłopcy i dziewczęta wybierają filmy o podobnej tematyce?

Chłopcy wolą filmy, które cechuje mnogość wydarzeń, pełne przygód, niebezpieczeństw i walk. Upodobania ich dotyczą wydarzeń, działania, natomiast upodobania dziewcząt — uczuciowych przeżyć postaci.

Niemal powszechne jest przekonanie, że dzieci lubią oglądać na ekranie aktorów — dzieci; chłopcy wolą bohatera chłopca, a dziewczęta — bohatera dziewczynkę. To twierdzenie jest jednak zbyt upro-

szą własną. Stąd niektóre sceny filmowe powodują u nich wstrząs i wywierają szkodliwy wpływ na system nerwowy.

Utożsamianie się z filmowym bohaterem i wybór bohatera — pozytywnego czy negatywnego — częstokroć zależy od typu wychowania w rodzinie. Stwierdzono, że dzieci pochodzące z rodzin rozbitych, będących w kolizji z prawem — wybierają typ negatywny bohatera.

W sposób dość rygorystyczny należy dobierać dla dzieci takie filmy, które rozwiązują wszystkie konflikty w sposób jasny i szczęśliwy. Takie potrzeby wyraziły dzieci, a spełnienie ich jest konieczne dla utrzymania ich równowagi psychicznej.

Każdy film, który dziecko ogląda powinien wzbogacać jego wiedzę o świecie i uczyć życia. Należy jednak przestrzegać, aby dzieci nie oglądały filmów niestosownych, zbyt trudnych, a zwłaszcza brutalno-sadystycznych.

MALGORZATA SUDENIS



W dniu 4 lipca 1934 r. w sanatorium Sancelmeoz w Sahaudii zmarła Maria Skłodowska-Curie. Gasła w ciągu długich tygodni choroby, wyczerpana nadludzką pracą, osłabiona wieloletnim działaniem promieni szkodliwych dla zdrowia. Spoczęła obok męża na cmentarzu w Sceaux pod Paryżem. W cichym poszumie kasztanów cmentarnych, bez oficjalnych mów złożono do grobu ciało największej uczoney świa-
ta.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI MARI SKŁODOWSKIEJ-CURIE

Na szlakach myśli ludzkiej w przestrzeni wieków, widzimy z rzadka rozsiane imiona wielkich ludzi. Są one jak drogowskazy, wyznaczają na długie częstokroć lata nowy kierunek myśli i prac, stają się niejako symbolem całego działu nauki. Dokoła imienia wielkiego człowieka skupia się podziw współczesnych i dumą narodu. Człowiek wielki staje się poniekąd własnością ogółu, który dostrzega uosobioną w nim najcenniejszą dziedzicę swojego życia. Dlatego interesują nas postacie wielkich ludzi, przeżywamy z nimi chętnie ich dzieciństwo, młodość, lata pracy — triumfów czy zwątpień.

Do takich imion w dziejach nauki należy imię Marii Skłodowskiej Curie.

Urodziła się ona w Warszawie 7 listopada 1867 r. Wychowywana była w środowisku polskiej inteligencji, w domu o głębokiej kulturze, biorącym żywy udział w życiu naukowym, umysłowym i społecznym swego czasu. Oboje rodzice byli pedagogami. Ojciec — Władysław Skłodowski, wykla-

dał matematykę i fizykę w gimnazjach warszawskich, a matka Bronisława z Boguskich, była przełożoną jednej z najlepiej znanych w tym czasie pensji żeńskich.

Nielatwo było wtedy pokierować nauką polskiego dziecka. Był to okres powojenny, kiedy szkoły były rosyjskie a działalność rusyfikacyjna władz zaborczych całą siłą skierowana była w stronę młodzieży polskiej. W takiej szkole, która zamiast przywiązania i głębokiej wdzięczności rodziła bunt i nienawiść, uczyć się musiała Maria Skłodowska. Po rocznym pobycie na prywatnej pensji Jadwigi Sikorskiej wstąpiła Skłodowska do III gimnazjum rządowego mieszczącego się na Krakowskim Przedmieściu.

W gimnazjum była zawsze świetną uczennicą. Od najmłodszych lat wykazywała wybitne zdolności, szczególnie w zakresie matematyki i nauk przyrodniczych.

Wyjątkowo wcześnie, bo w piętnastym roku życia, Maria Skłodowska ukończyła gimnaz-

jum z najwyższym odznaczeniem — złotym medalem.

Zaraz po ukończeniu gimnazjum młodziutka maturzystka zaczęła przygotowywać się do studiów wyższych. Nie było to bynajmniej łatwe. Osiemdziesiąte lata zeszłego stulecia były okresem, w którym kobiety rozpoczęły dopiero walkę o prawo do studiów wyższych. Większość uniwersytetów było dla kobiet zamknięta, nie można było zatem uczyć się w kraju, pozostawała jedynie droga wyjazdu za granicę. Wymagała ona jednak dużych środków finansowych. Toteż pierwsze dwa lata po ukończeniu gimnazjum Skłodowska spędziła w domu ucząc się dalej matematyki.

Rok 1891 był przełomowy w życiu Skłodowskiej. Spełniło się wreszcie najgorętsze jej pragnienie, mogła wyjechać do Paryża i zacząć upragnione studia. Już w 1893 r. uzyskała Skłodowska, tzw. licencjat nauk fizycznych a w rok później nauk matematycznych. Już w okresie przygotowywania się do egzaminów z matematyki rozpoczęła Skłodowska pracę eksperymentalno-badawczą w laboratorium fizycznym prof. Lippmanna. W tym też czasie, wiosną r. 1894, poznała uczonego Piotra Curie, z którego imieniem miała wkrótce złączyć swoje życie i pracę.

W dniu 25 lipca 1895 r. w Sceaux pod Paryżem odbył się cichy i skromny ślub Marii Skłodowskiej z Piotrem Curie. Na mocy tego aktu Skłodowska stała się formalnie obywatelką francuską. Nie przestała jednak nigdy być Polką. Życie naukowe młodych małżonków ogniskowało się w pracowni Szkoły Fizycznej, gdzie Piotr Curie był profesorem. W ciągu pierwszych lat wykonywali oni badania niezależne od siebie; ona wykańczala i wydała w r. 1897 pierwszą swą pracę o własnościach magnetycznych stali, on zaś pochłonięty był zagadnieniem wzrostu kryształów.

Jesienią 1897 r. pani Curie rozpoczęła dużą pracę doświadczalną, która miała być w przyszłości jej pracą doktorską. Temat

wybrany i pierwsze jej wyniki badań zwiastowały nową epokę w dziejach fizyki i chemii. Tematem pracy Marii Skłodowskiej Curie były mało zbadane dotąd niewidzialne promienie, wysyłane przez sole najczęściej pierwiastka chemicznego — uranu.

Skłodowska — Curie zbadała najpierw uran i jego sole, a następnie wykryła, że spośród wszystkich znanych wtedy pierwiastków chemicznych jeszcze jeden metal — tor — wysyła takie same promienie jak uran. Uczona zaproponowała wtedy, aby zjawisko wysyłania niewidzialnych promieni, jakie obserwujemy w uranie lub torze nazwać promieniotwórczością, a pierwiastki chemiczne obdarzone tą własnością nazwać promieniotwórczymi. Nazwa ta została wkrótce przez wszystkich przyjęta, dziś jest ogólnie używana.

Pierwsza drukowana na ten temat praca Skłodowskiej Curie, sygnalizowała istnienie jakiegoś nieznanego pierwiastka chemicznego, o silniejszej niż uran i tor promieniotwórczości.

Zagadnienie to było tak interesujące, że Piotr Curie porzuciwszy dotychczasowe prace przyłączył się do poszukiwań żony. Wynikami ich było odkrycie w lipcu 1898 r. nowego pierwiastka, który na cześć kraju ojczystego Marii Skłodowskiej został nazwany polonem.

Nie był to jeszcze koniec epokowych odkryć pary uczonych, 26 grudnia 1898 r. ogłosili światu odkrycie drugiego nieznanego w chemii pierwiastka, który nazwali radem.

Po śmierci Piotra Curie, pani Curie sama podjęła dalszą pracę badawczą.

Uniwersytet Paryski powołał ją na katedrę po mężu. Było to wyróżnienie zupełnie wyjątkowe, jeśli zważymy, że w owym czasie kobieta pracująca naukowo, była rzadkością — zwłaszcza cudzoziemka.

HELENA BOŻYM



KSIĄŻKA W DOMU

Od najmłodszych lat książka jest naszym najbliższym przyjacielem i towarzyszem; wychowuje, bawi, uczy, informuje. Z biegiem czasu zmieniają się nasze

upodobania, czytamy innych autorów, interesujemy się inną problematyką. Każdy z nas pamięta jednak swoją pierwszą przeczytaną książkę, do której wracamy myślą, kiedy jest mowa o latach „szczęśliwych”.

Co dziś polecamy dzieciom? Z najnowszych wydań „Naszej Księgarni” dla miłośników odnotować należy takie pozycje jak Marii Czerkowskiej „Czerwona Pileczka”, ilustrowana przez Krysztynę Michałowską. Przygody i perypetie pileczki będą mile widziane przez nasze pociechy.

Książka „Kolysanka dla Marka” napisana przez Annę Świrczyńską, a ilustrowana przez Hannę Krajnik opowiada jak to

KULTURA INDIAN

cz. I INKOWIE SYNOWIE BOGA SŁONCA

Świat współczesny nadal kryje wiele tajemnic. Indie, Egipt, kraje Wschodu, ma jeszcze w swoich ruinach nierozwiązane zagadki źródeł kultury ludzkiej. Co jakiś czas odkrytuje świat wiadomość o nowych odkryciach śladów najdawniejszej cywilizacji.

O wiele jednak jaśniej rysują się najstarsze zarysy kultury Memfis czy Aten, Hellenowie, Hebrajczycy i Rzymianie — to wszystko o wiele bliższe jest nam niż zagadkowe, legendarne nieomal czasy wielkiej świetności Inków czy Majów.

Starożytne Peru — kolebka Inków, ludu którego kulturę w znacznej mierze zniszczyli konkwistadorzy — do dziś jest źródłem badań archeologów, dociekających etnografów i badaczy kultury. Istnieją naukowe hipotezy, że starożytni Peruwianie znali tajemnicę pisma. Do czasów dzisiejszych nie zachowały się jednak naj-

mniejsze ślady tego pisma, a jedynie petroglify i znaki obrazkowe.

Zgodnie z od dawna uznaną tezą mówiącą o państwie Inków, wymienia się trzynastu władców. Legendarny protoplasta Manco Copoc — żył 144 lata i sto lat panował, a po śmierci zamienił się w kamienną kolumnę. Po nim dziedziczył Sinczi Roca, później nastąpił, aż do Inki Wirokoczi, od którego to zaczyna się właściwa historia dynastii. Umocnił on państwo Inków, a na miejscu jego palacu wznosi się dziś potężna katedra Cusco. Początki te odnoszone są do XI wieku naszej ery. Przekrój społeczny Inków w tym czasie przedstawiał następująco: Najwyżej — Inka Copoc — władca, niżej Inka Aylu — klan, z którego wywodzili się wszyscy książęta, kronikarze, kapłani Słońca i uczeni. Oni to sprawowali nieograniczoną kontrolę nad rządami i państwem. Trzeci szczebel społeczny — Hatun Runa — prośółstwo, stanowiły ludy podbite. Spośród nich wywodzili się niżsi urzędnicy nie posiadający praktycznie żadnej władzy. Najniższą warstwę stanowili — Janacuna — „Czarni słudzy” — urodzeni w niewoli, lub Jeñcy wojenni. Ta też warstwa pierwsza zaakceptowała rządy hiszpańskie.

Waza Inków z kukurydza i węzłem



Zatrzymajmy się chwilę na dworze władcy. Podobnie jak w wielu innych kulturach, do dworu Inki — władcy należał również „dom kobiet”. Zasadą Inków było jednożeństwo, co nie przeszkadzało w posiadaniu dowolnej ilości nałożnic. Prawowita małżonka pochodziła zawsze z kręgu rodzonych siostr władcy. Niezwykle uroczyste zaślubiny odbywały się w najważniejszej świątyni — świątyni Słońca. Oznaka godności małżonki władcy był noszony przez nią złoty diadem, szerokości i cala, z tarczą księżycą. Tylko z niej zrodzeni potomkowie władcy liczyli się jako przyszli następcy tronu.

Inka jako symbol władzy, będąc symbolem, a jednocześnie wcieleniem Boga słońca, nosił rodzaj diadem z trzech złotych splecionych niezwykle misternie wstęg, zwany „Uanto”. Z Uanto zwisał nad lewą brew władcy purpurowy chwast — maskapoñca. Podczas posiłków władca zasiadał na niskim taborecie, przykrytym ręcznie wyszywany dywanem. Kobiety na kunsztownie splecionych, trzelnowych matach przynosiły jedzenie w złotych, srebrnych i pięknie zdobionych glinianych naczyńkach. Chodził przeważnie ubrany w błyszczącą bluzę i płaszcz uszyty ze skórek wielkich nietoperzy. Wszystko to, czego dotknął swoimi rękami władca, przechowywano w skórzanych workach, a po roku palono i rozsypany z wiatrem, aby zaden śmiertelnik nie dotknął tego, co choć przez chwilę służyło władcy — Synowi Boga Słońca.

Inkowie rządili ogromnym obszarem zamieszkiwanym przez liczne ludy, plemiona. Wszystkie plemiona wiązał w jedno wspólny język-kiczna. Synowie naczelników plemion musieli uczęszczać do szkoły w Cusco, gdzie uczone ich wspólnego języka i bezwzględne posłuszeństwa Inkom. Nadzór nad państwem pełnił królewski — „tukoriko apo”, będący kimś w rodzaju gubernatora czy kanciera.

Bogate kopalnie złota były wyłączną własnością władcy. Jak również prawo zbioru krzewu „koka”. Stąd też chyba wzięło się przekonanie Indian o magicznej sile działania liscia „koka”. Żucie „koka” było surowo zabronione wszystkim oprócz klasy panującej.

Dziś roślina ta, z której otrzymuje się kokainę, stanowi najbardziej dochodowy produkt peruwiańskich upraw.

Zwróćmy jeszcze uwagę na szczególny kult, jakim otoczona była uprawa roli. Na zakończenie Święta Kwitnienia — Ajrihua — sam władca Inka rozpoczynał uroczystym aktem państwowym, w otoczeniu dostojników, pracę na roli. Orszak dostojników wiodł złocony plug drewniany po ziemi Słońca.

Z czasów legendarnych do znanych historykom, przeszła dynastia Inków, około 1400 roku. Jest to okres związane z kolej władcy — Yupanqui, który na wschód i zachód od stolicy, Cusco, zbudował wieże obserwacyjno-astronomiczne. Były to po prostu wbite w ziemię cztery, przewiercone u góry, słupy. Pozwalało to wyznaczać obieg słońca. Później drewniane słupy zastąpiono kamiennymi kolumnami, a ziemię wokół nich wyłożono kamiennymi płytami, na których wyłobienia wskazywały aktualne położenie Słońca. Był to prototyp kalendarza.

Władcy państwa nakazywali najważniejsze wydarzenia uwieczniać w obrazach i umieszczali je w wielkiej sali Świątyni Słońca. Do objaśnienia treści tych obrazów powołani byli specjalni komentatorzy — stróż tradycji. Ta specyficzna galeria była dostępna tylko klasie rządzącej. Zaden poddany nie miał wstępu do sali „malowanych kronik”.

Dziś po Inkach pozostały ruiny. Świątynie Titicaca i Coati porosły dżunglą.

Nie sposób zmieścić w ramach artykułu nawet część niezwykle interesującej historii Inków. Czytelników zachęconych tymi uwagami odsyłam do następujących lektur:

Fawcett Percy H.: „Śladami Inków”
Nocci Rudolf H.: „Dzieje, kultura i upadek Inków”
Sztolcman Jan: „Peru. Wspomnienie z podróży”
Siegfried Huber: „Państwo Inków”

MARCIN WIELICH

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina” zawiadamia uprzejmie, że przyjmuje ogłoszenia reklamowe instytucji handlowych, przemysłowych oraz rzemiosła, według ogólnie przyjętych warunków.

Oferty prosimy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odradzenie”, Warszawa, ul. Kredytowa 4.

Marek zasypiał, gdy zwierzęta opowiadały mu bajki. Dla starszych dzieci polecić należy interesującą książkę Charles Nodier „Skarb z Poletka Bobu i Kwiat Groszku” tłumaczoną przez Joannę Guzę. Jest to czarodziejska bajka, ilustrowana przez Wiesława Majchrzaka i stanowi ładną pozycję wydawniczą. Treścią jej są przygody Skarbka w czasie wędrówek po świecie.

„Dzieci w wieku szkolnym chętnie przeczytają i poznają miejsca „Gdzie Diabeł Mówi Dobranoc” Wandy Żółkiewskiej. Książka jest przyjemnie napisana, jej bohater stanie się zapewne sympatią młodych czytelników. Z dalszych pozycji wydawniczych odnotować

należy powieść dla młodzieży pt. „Zielone”, czyli wakacje w Dłusku, w której autor, Wiesław Rogowski, pisze jak przyjemnie dzieci spędzają wakacje.

Ciekawa jest także książka Babbis Friss-Baastad „Nie zabierajcie Misia” tłumaczona przez Beatę Hłasko. Miś — to imię chłopca opóźnionego w rozwoju którego opiekunem jest młodszy brat. Obawa przed umieszczeniem Misia w zakładzie specjalnym stanowi akcję książki.

Młodzi więc czytelnicy mają duży wybór książek interesujących i przyjemnie ilustrowanych do czytania w czasie wakacji.

L. ORLOWSKA-BUDZYŃSKA

PRZECZYTAJ ● WYTNIJ ● WYPEŁNIJ ● WYŚLIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE”
WARSZAWA,
ul. Kredytowa 4

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(y) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- ... egz. Ks. E. Balakier — Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce.
Warszawa 1962 r. 30,—
- ... egz. Ks. S. Włodarski — Historia Papiestwa.
Warszawa 1964 r. 35,—
- ... egz. Pisma BPA Fr. Hodura t. I i II.
Warszawa 1967 r. 60,—
- ... egz. J. Skalski — Rzym a sprawa Polska.
Warszawa 1968 r. 18,—
- ... egz. Ks. S. Włodarski — Siedem Soborów.
Warszawa 1969 r. 20,—
- ... egz. Ks. S. Włodarski, W. Tarnowski — Kościoły Chrześcijańskie.
Warszawa 1968 r. 20,—
- ... egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa.
Warszawa 1971 r. 50,—

Przesyłam zobowiązuję(-my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko oraz dokładny adres zamawiającego

CZŁOWIEK I ALKOHOL

cz. 1

Alkohol znany był już w starożytnej Babilonii, Grecji, Chinach i Indiach. Przypuszczalnie znana już była w tych czasach destylacja napojów alkoholowych. Natomiast skład chemiczny i budowę alkoholu poznano dopiero w początkach XIX wieku.

Nazwa alkoholu pochodzi od arabskiego słowa „al-kuhl”, co znaczy „delikatny proszek”.

Alkoholem spożywczym jest etanol, czyli alkohol etylowy. Występuje on w wódkach, likierach, winie i piwie. Chemicznie alkohol należy do grupy związków organicznych, pochodnych węglowodorów. Podstawowym procesem w uzyskiwaniu alkoholu jest fermentacja alkoholowa węglowodanów pochodzenia roślinnego, takich jak kartofle, zboże, winogrona, jabłka. Przy udziale drożdży następuje przeobrażenie węglowodanów w alkohol etylowy i dwutlenek węgla. Napoje alkoholowe powstające na drodze takiej fermentacji zawierają 12–16% alkoholu. Napoje o większej zawartości alkoholu uzyskuje się drogą destylacji, bądź rektyfikacji produktów otrzymanych podczas fermentacji.

Alkohol do organizmu ludzkiego może wnikać trzema drogami:

- przez skórę
- przez układ oddechowy
- przez przewód pokarmowy.

Szczególnie łatwo wchłaniany jest przez skórę alkohol u małych dzieci. W piśmiennictwie lekarskim opisano przypadek śmiertelnego zatrucia 12-miesięcznego dziecka spirytusem kamforowym użytym do kompresu. Alkohol może być wchłaniany również przez płuca, przy wdychaniu jego pary. Wypadki takich zatruczeń zdarzają się sporadycznie u pracowników gorzelni.

Najczęściej oczywiście alkohol dostaje się do organizmu człowieka drogą pokarmową. Wchłanianie spożytego alkoholu odbywa się przede wszystkim w jelitach cienkich, skąd wraz z krwią, dostaje się on do wszystkich komórek i płynów ustrojowych. Szczególnie łatwo przenika do tkanki mózgowej i płynu mózgowo-rdzeniowego.

Szybkość przenikania alkoholu z przewodu pokarmowego do krwi zależy od kilku czynników: rodzaju i ilości wypitego alkoholu, rodzaju i ilości spożywanych równocześnie pokarmów, wieku pijącego i osobniczej tolerancji na alkohol.

Proces spalania, czyli utleniania alkoholu, zachodzi we wszystkich tkankach ustrojowych, ale szczególnie duże jego natężenie stwierdza się w wątrobie i mięśniach.

Stężenie alkoholu we krwi jest więc zależne od: dawki alkoholu, szybkości jego wchłaniania i szybkości utleniania w organizmie.

Stężenie alkoholu we krwi określamy zwykle w promilach. Jeden promil (1‰) oznacza zawartość jednego miligrama alkoholu w jednym gramie krwi, czy innego płynu ustrojowego.

Spożycie alkoholu powoduje charakterystyczne objawy. Nasilenie ich jest oczywiście zależne od ilości wypitego alkoholu, indywidualnej tolerancji organizmu, stanu zdrowia pijącego i innych czynników. Zaraz po spożyciu alkoholu wywołuje uczucie palenia i gorąca w jamie ustnej, czasem wywołuje łzawienie. Już w 5–10 minut po spożyciu alkoholu następuje rozszerzenie podskórnych naczyń krwionośnych, powodujące lepsze ukrwienie skóry, zaczerwienienie, które to objawy pijący odczuwa jako „rozgrzanie się”.

Przy większych dawkach alkoholu następuje przyspieszenie akcji serca, wzrost ciśnienia krwi, a nawet niedotlenienie mięśnia sercowego. Zaburzenia te człowiek odczuwa jako ból, niepokój w okolicy serca, duszność i szybkie męczenie się.

Charakterystyczne jest działanie alkoholu na przewód pokarmowy. Niewielkie dawki powodują wzmożone wydzielanie śliny i soku żołądkowego, większe ilości alkoholu hamują wydzielanie soku żołądkowego. Alkohol działa również na nerki, powodując zwiększenie ilości wydzielanego moczu.

Bardzo ważne jest działanie alkoholu na układ płciowy. Pod wpływem alkoholu komórki rozrodcze mogą ulegać degeneracji, szczególnie często uszkodzeniu ulegają geny, czyli nośniki dziedziczności. Dzieci spłodzone w stanie upojenia alkoholowego często wykazują cechy niedorozwoju fizycznego i psychicznego.

Niewątpliwym jest wpływ alkoholu na ośrodkowy układ nerwowy. Działanie alkoholu na mózg powoduje szereg typowych objawów. Najczęściej w pierwszej fazie po wypiciu występuje lekki zawrót głowy, podniecenie, nieuzasadniony optymizm, uczucie odprężenia. Mowa staje się głośniejsza, wypowiedzi nacechowane są samozachwalstwem. Przejawia się przesadna wiara w swoje siły i możliwości. Tymczasem liczne badania przeprowadzone w tym kierunku wykazały niezbicie, że każda praca — tak fizyczna, jak umysłowa — wykonywana pod wpływem alkoholu jest mniej dokładna, zawiera więcej błędów, mimo, że w odczuciu osób badanych jest wykonana bardzo dobrze, lub co najmniej prawidłowo.

Refleks, czyli czas reakcji od chwili wystąpienia bodźca do chwili reakcji organizmu, po użyciu alkoholu jest wyraźnie wydłużony. Jest to bardzo ważne na przykład dla kierowców. Nawet po małej dawce alkoholu następuje wydłużenie czasu reakcji wzrokowej, ulega zwiększeniu droga hamowania, co może spowodować wypadek.

W stanie średniego upojenia alkoholowego występuje bełkotliwość mowy, zaburzenia równowagi, zanikają hamulce moralne.

W ciężkim upojeniu alkoholowym człowiek staje się senny, ale równocześnie bywa agresywny, napastliwy, nie panuje nad sobą, jego działanie staje się alogiczne, zachowanie nieobliczalne. Człowiek traci świadomość czasu i miejsca, wreszcie traci przytomność. W najcięższych zatruciach alkoholem następuje całkowite głębokie znieczulenie, stan narkozy i śmierć.

A. MALUSZYŃSKA

FILATELISTYKA

ST. LUCIA wydała cztery znaczki o tematyce religijnej przedstawiające Madonnę z Dzieciątkiem z galerii malarstwa MURILLO.

Znaczek za 5 c barwny, w złotym owalu na tle ciemnego granatu, znaczek za 10 c barwny, w złotym owalu na tle trawiastej zieleni,

znaczek za 25 c barwny, w złotym owalu na tle intensywnego brązu i znaczek za 35 c barwny, w złotym owalu na tle pastelowego błękitu.

Seria tych znaczków jest godna uwagi dla zainteresowanych tematyką religijną.



Rozmowy z czytelnikami

PANI MARIA C. z Luczyny

Odpowiadanie Redakcji Korrespondentom na ich prywatne adresy nie jest sprawą „miłości” lub niechęci do nich, ale sprawą współpracy. Nie odpowiadamy indywidualnie dlatego, że nie posiadamy ku temu odpowiedniego sztabu redaktorów. Niezależnie jednak od tej zasady na niektóre listy odpowiadamy prywatnie. Pani niestety (na szczęście!) nie jest tym wyjątkiem, ponieważ korespondencja Pani tego nie wymaga. Wyraża Pani jedynie swoje opinie na tematy religijne, z którymi nie musimy polemizować prywatnie.

Pisaliśmy o wszystkich wyznaniach w Polsce dość obszernie w latach 1967-68. Nasze wydawnictwo opublikowało w 1969 r. na ten temat książkę pt. „Kościoły chrześcijańskie”. Nadal jest ona do nabycia. Pozdrawiamy.

PAN MARIAN R. z Myszkowa

Istnieje dość poważna różnica między kilku grupami „Bible students”, czyli tymi „badaczami” Pisma Św., których dla swoich poglądów pozyskał amerykański Żyd, Charles T. Russell, zmarły w 1916 r. Wprawdzie w 1912 r. powołał on „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Biblii”, ale już w 1918 r., oderwali się od niego „Wolni Badacze Biblii”, trzy lata później wyłoniło się ze „Stowarzyszenia” wyznanie, które w Polsce nosi nazwę „Świecki Ruch Misyjny Epifania”, wreszcie w 1931 r. od „Stowarzyszenia” odeszli „Jehova's Witnesses”, czyli Świadkowie Jehowy wiernym przysługę drugiego prezydenta „Stowarzyszenia”, Franklina Rutherforda (zm. 1942 r.). W Polsce legalną działalność prowadzą tylko

pierwsze trzy odłamy. „Stowarzyszenie Świadków Jehowy” nie jest wyznaniem prawnie uznanym. W tej sytuacji nie widzimy potrzeby informowania Pana o adresach ludzi kierujących niedozwolonym ruchem religijnym. Jest poza tym rzeczą pewną, że organizacja ta — poza powoływaniem się na Biblię — nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Pozdrawiamy.

PAN L. CIESIELSKI z Piotrkowa Kuj.

Po raz pierwszy z kościelną uchwałą wprowadzającą przymusowy celibat dla księży spotykamy się na synodzie w Elwira (w Hiszpanii) ok. 300 r. Brało w tym udział zaledwie 19 biskupów z jednego tylko kraju. Była więc to uchwała regionalna, nie mająca mocy ani na Zachodzie, ani tym bardziej w Kościele Powszechnym. Poważny wpływ na jej podjęcie miał słynny wówczas biskup Hozjusz z Kordoby, na którego z kolei wpłynął pogański filozof (neoplatonczyk), Porfiriusz, który zarzucał chrześcijańskim księżom posiadanie żon, podczas gdy mnisi (terapeuci) pogańscy żyją w celibacie. Chodziło więc Hozjuszowi o wykazanie — przy pomocy uchwały o celibacie — że chrześcijaństwo nie jest gorsze od pogaństwa. Lecz tego rodzaju dowód wyższości nie przekonywał episkopatów w innych krajach. Papięstwo zajęło się tą sprawą już w 385 r. Wtedy pap. Syrycjusz poparł uchwałę w Elwira w liście polemizującym z episkopatem Galii (obecnej Francji) argumentował typowo jak pogański filozof Porfiriusz: „Ksiądz musi wykonywać swe obowiązki z niebiańską czystością, a obcowanie z żoną jest

skażeniem”. Pouczał, że w ogóle każde, a nie tylko księżowskie współżycie małżeńskie narusza „czystość sumienia”. Od tego czasu mnożyły się uchwały różnych synodów na rzecz przymusowego celibatu, aż w 692 r. zajął się tym Synod Trullański (w Konstantynopolu), uważany przez prawosławie za dalszy ciąg Szóstego Soboru Ekumenicznego zakończony w 681 r. Postanowiono wtedy, że do zachowania całkowitego celibatu są obowiązani wszyscy biskupi, natomiast księża mogą się żenić, ale wyłącznie przed przyjęciem święceń diakonatu i tylko jeden raz, bo tak przepisywały rzekome „Konstytucje apostolskie” (z V wieku) uznane zresztą przez ten Synod za „heretyckie”. W Kościele Rzymsko-katolickim walka papięstwa z żonatymi księżami trwała w XI i XII w. Na synodzie laterańskim II (1139 r.) uchwalono, że księżowski ślub z kobietą zawsze jest nieważny. Skoro jednak w XV w. małżeństwa (czy ważne?), księży poczęły się mnożyć, a w XVI w. żenili się także biskupi i papież (np. pap. Aleksander VI), słynny Sobór Trydencki w 1563 r. wydał dekret mówiący, że żaden duchowny po wyższych święceniach (po subdiakonacie) nie może zawrzeć ważnego małżeństwa kościelnego.

Przy okazji tych uwag informujemy, że obszernym omówieniem problemu celibatowego zajmie się „Posłannictwo” Nr 4 z roku bieżącego. Pozdrawiamy.

CZYTELNIK z Brzezin

Uprawia Pan wyznaniowy fanatyzm, w imieniu całego Kościoła Rzymskokatolickiego, chociaż wątpimy, czy posiada

Pan do tego odpowiednie upoważnienie.

Zgadza się jak najbardziej, że „w Polsce powinna być jedna wiara taka, jaka była od początku istnienia Polski”. Bo ową wiarą nie był łaciński, obcy rzymskokatolicyzm, ale katolicyzm swójski, polski, wcześniejszy niemal o sto lat od tzw. „Chrzty Polski”, czyli narzucenia polskiemu katolicyzmowi zwierzchnictwa biskupa Rzymu z jego łacińską i innymi włoskimi specjalnościami — w wydaniu oczywiście germańskim — z zasadą „Drang nach Osten”.

ADWENTYSTA z pow. krakowskiego

Uwagi Pana na temat wielkości winy samobójców i zabójców są słuszne, lecz tylko obiektywnie. Zabójca (morderca) jest zbrodniarzem, człowiekiem podłym, a samobójca jest kimś bardzo nieszczęśliwym, lecz przeważnie równocześnie uczciwym wobec siebie i otoczenia. Subiektywnie jednak, a raczej ze względów wychowawczych samobójstwo zostało bardzo źle ocenione — co nie znaczy wcale, że mordowanie innych straciło cokolwiek na podłości. Jednym z zadań religii jest wychowywanie człowieka do życia społecznego. Gdy człowiek ucieka przed trudnościami za pomocą odbierania sobie życia, jest tchórzem i egoistą. Chrześcijaństwo poza tym uczy, że życie bądź cudze, bądź własne jest darem Bożym, a nie ludzkim, więc wyłącznie Bóg może nim rozporządzać.

Kościół Polskokatolicki zawsze potępiał i potępia samobójstwo na równi z morderstwem, ale nie odmawia samobójcy chrześcijańskiego pogrzebu, tak samo jak Kościół Rzymskokatolicki nie odmawia pogrzebu zabójcy czy mordercy.

Dziękując za życzenia i pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

Zdjęcia: E. Ciołek, E. Michałowski



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Pras i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-4-100014 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,10 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 1,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 35/72. Zam. 1164. U-52.

Ilża, niewielkie miasteczko w woj. kieleckim znane z pięknych wyrobów sztuki garncarskiej, posiadającej tam wprost wiekowe tradycje. Ponadto szczyli się ruinami prastarego zamku, z którym związanych jest wiele legend. Jedną z nich prezentujemy dziś czytelnikom.



JEJ IŻA

Przed wiekami — gdy wokół zrujnowanego zamczyska nie było jeszcze siedzib ludzkich, tylko bór szumiał odwieczny, zwierza i ptactwa łownego pełny — zdarzyło się, że zawitał tam kiedyś jeden z władców tej ziemi.

Upodobał sobie to miejsce, a na wzgórzu, co ponad puszcza się wynosiło, dworzec myśliwski zaczął pobudować. Odwiedzał potem często ten zameczek drewniany, gdy utrudzony łowami odpocząć zapragnął. Nierzadko też uczył wesoło wyprawiał i wtedy echo niesło po borze głosy trąb i rogów, dźwięki lutni i krzyki wiatów. Wesoło było w myśliwskim zamczku na wzgórzu. Później inny znów władca, gdy drewniany dwór spłonął kiedyś doszczętnie, postawił w tym miejscu niewielki, murowany zameczek obronny.

Ale gdy puszcę wokół przetrzebiono i na łowy jeżdżono już znacznie dalej, opustoszał zamek. Pajęczyną porosły komnaty, nocne ptactwo zagnieździło się w baszcie i straszło o zmroku.

I długo tak było, już strażnik zamkowy posiwił. Pewnego razu, orszak zbrojny stanął przed bramą. Zdziwił się strażnik, bo wiedział, że nie łowy, ani wesoła zabawa zwabiły rzadkich gości.

Jeszcze zaś bardziej zdumiał się, gdy wśród jeźdźców zbrojnych dostrzegł jednego ze znakami królewskim.

— Toż sam król jegomość tu przybywa — pomyślał.

Spiesznie więc most zwodzony opuścił. Wjechali jeźdźcy, ale też wśród nich dostrzegł strażnik białogłową cudnej urody,

Od giermka zwiadał się, że to sam król Zygmunt August, żonę swą Barbarę, którą miłował nade wszystko, przed złością możnych i rodzonej matki zawiścią, umyślił w tym zamku przechować. Pachołkowie więc zakrzętnęli się i rychło opuszczony zameczek przysposobiono na przyjęcie tak znakomitych gości.

Nie mógł długo na zamku zabawić król Zygmunt. Spieszno mu było do Krakowa na sejm, by tam bronić swych praw, bo magnaci ściemnić nie mogli jego małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną. Na zamku została tylko królowa z wierną drużyną, która życiem własnym miała bronić jej przed zamachem.

Obrady sejmu przeciągały się znacznie, słał więc król gońców z listami do zamku. Zapewniał w nich Barbarę, że miłuje ją jak dawniej, że nie dopuści abyż ni panowie złamali jego wolę. I tak konni między Krakowem, a tym nie nazwanym zamczkiem kursowali często.

Pisała też królowa do swego

małżonka, że doczekać się nie może jego powrotu, że smutno jej w tym zamku, że wreszcie boi się okrutnie, bo śni jej się co noc czarny ptak skrzeczący.

Złe sny królowej, niepokoiły Zygmunta, zwiadał się bowiem, że matka jego, królowa Bona, dowiedziała się już o miejscu pobytu Barbary. Nie mógł jednak opuścić Krakowa, chciał bowiem sprawę swego małżeństwa ostatecznie przed senatorami rozstrzygnąć. Wysłał tylko gońca, aby ten przestrzegł wierną drużynę, by nikogo obcego na zamek nie wpuszczano.

Ale też i królowa Bona przeżywała jakby tu szyki synowi pomieszać. W największej tajemnicy, zaufaną dwórkę wysłała z trucizną, ale nie taką, która by od razu zabiła Barbarę, lecz taką co by działała z wolna, ale nieuchronnie.

Jakiego to użyla podstępu owa dwórkę, by się dostać na strzeżony zamek, niewiadomo, choć niektórzy mówili, że rozkochała w

sobie młodego pachołka i ten jej w tym dopomógł. A gdy już znalazła się na zamku i przystęp do królowej dostała, tak omotała ją, tak wmawiała jej różne choroby, że Barbara przyzwoliła jej na podawanie napoju ziołowego, który razem z królową piła, co widząc rycerz odpowiadający za jej bezpieczeństwo, uspokoił się znacznie. Nie dostrzegł jednak jak do ziół trucizny z sekretnej ukrycia dosypywała, potem zaś, pewnego dnia znikła z zamku.

A Barbara — żona ostatniego Jagiellończyka, słabła coraz bardziej. Czując, że nie ujrzy swego królewskiego małżonka, płakała wciąż na ganek zamkowy, wyglądając jego powrotu.

Jednak tylko gońcy z Krakowa przywozili wieści od króla. A nie były to wieści wesołe. Sejm i magnaci pragnęli rozwiązać ślub królewski i nie ustępowali w swych żądaniach. Nie mógł zatem król Zygmunt opuścić Krakowa i śpieszyć do swej małżonki, znów więc tylko słał gońców.

Trucizna zadana królowej chęć działała powoli to nie dawno. Z każdym dniem słała coraz bardziej Barbara, tak że ją już w fotelu na ganek pachołkowie znosili, gdzie coraz dłużej plakała.

Któregoś dnia zmarła. A kiedy Zygmunt August wreszcie przybył na zamek i gdy mu wierna dwórka opowiedziała, ile lez królowa uroniła, westchnął ciężko król.

— Jej Iza — szepnął wzruszony na widok błyszczącej kropelki rosy, która jeszcze nie obeschła.

I tak już pozostało. Zamek i powstała z czasem osadę „Jej — Iza” nazwano — którą lud przeważał potem Ilżą.

Opr. K. SELIGA

